Ner 87. Kraków 18 Kwietnia — Sroda. Rok 1866

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	" " 21	" " 5 c. 25	" " 2
Pocztą w państwie Austryackiém	" " 24	" " 6	" " 2 c. 25
" do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
" " Rzeszy niemieckiéj	" " 21 " 10	" " 5 " 10	" " 1 " 25
" " Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
" " Włoch i Szwajcaryi	" " 116	" " 29	" " 10
" " Belgii	" " 80	" " 20	" " 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Przedpłata na drugą seryę (50 ark.) Sprawozdań sejmowych została już wyczerpniętą z 60tem posiedzeniem.

Gdy jednak nie podobna oznaczyć naprzód, ile jeszcze arkuszy nastąpi, przeto przesyłać je będziemy nadal wszystkim dotychczasowym PP. Prenumeratorom, którzy owe sprawozdania sejmowe zamówili.

Przypadającą zaś należytość raczą Szan. PP. Prenumeratorowie nadesłać nam wraz z prenumeratą *Czasu* na III kwartał.

Należytość po skończeniu Sejmu ogłoszoną zostanie w Dzienniku.

Prenumerata na *Czas* od 16 kwietnia do 30 czerwca w miejscu wynosi . . zł. 4.
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem . . . . zł. 5.

Kraków 17 kwietnia.

Dziennik urzędowy rosyjski *Journal de Saint Petersbourg* uznał za stosowne omówić sprawę Kanclerstwa dla Galicyi w osobnym artykule. Wypadło mu z polityki uważać ją jedynie za maszynę wojenną Polaków przeciw Rusinom, za dowód systematycznego ucisku mieszkańców Rusi w ich religii, języku i politycznym jako i społecznym wpływie. Że do rozwinięcia tej polityki posłużyły głosy ks. Kuziemskiego i towarzyszy, w tym przedmiocie podniesione, o tem wiedzieliśmy najprzód, bo kierunek partyi Swiętojurskiej odpowiada niestety wybornie polityce rosyjskiej. Nie myślimy też wcale przekonywać dziennika rosyjskiego, bo to napróżno, ale nie możemy wstrzymać się od zadziwienia, czemu do owej polityki potrzebował *Czasu.*

Czas, pisze on, organ stronnictwa polskiego, oświadcza tryumfalnie „że była to bitwa stanowcza, która przetnie raz na zawsze wszelkie roszczenia frakcyi ruskiej.“

Oto punkt wyjścia, z którego *Journal de Saint Petersbourg* przedstawia rozprawy sejmowe nad kanclerstwem, cytuje ks. Kuziemskiego i konkluduje jak powyżej.

Zaprawdę, żadna salamandra w ogniu nie przybiera tak różnobarwnych kolorów, jak dziennik polski w tyglu dziennikarstwa rosyjskiego. Stosownie do potrzeby czytaliśmy dawane nam nazwy organu „arystokratycznego“, „reakcyjnego“ „jezuityckiego“ „ultramontańskiego“ „ultrakonserwatywnego“, to znów „jakóbińskiego“ „rewolucyjnego“, lub wreszcie „austryackiego“ i nie wiemy wiele jeszcze innych. Dziś dziennik rosyjski potrzebował, abyśmy byli organem „polskiego stronnictwa.“ Nie wiemy, czyli czuje, jak śmiesznie to brzmi w kraju polskim czytać wyrażenie „organ stronnictwa polskiego.“ Ale to wiemy, że na wszystkie nazwy jesteśmy oddawna obojętni, na jedną tylko bylibyśmy drażliwi, a tej nam dać nie może: na nazwę „organu rosyjskiego.“

Dla czego jednak dziennik rosyjski potrzebował przytaczać *Czas* i to w cudzysłowach przekręcając nasze zdanie, nie bardzo pojmujemy. Właśnie z powodu owych rozpraw nad kanclerstwem pisaliśmy, iż widoczna jest, że żadne ustępstwa nie potrafią zaspokoić frakcyi ruskiej, bo ona niechce niczego, coby kraj nasz podniosło, że zatem ma inne widoki. Mowa ks. Kuziemskiego przekonała każdego, że ani kanclerstwo ani żadna krajowa instytucya nie położy końca roszczeniom frakcyi Swiętojurskiej, bo te ostatecznie nie odnoszą się do Rusi, ale do planów pewnego stronnictwa. Ubolewać tylko przychodzi nad ową pseudo-reprezentacyą Rusi na Sejmie lwowskim. Gdyby dziennik rosyjski chciał prawdziwe zdanie *Czasu* przedstawić, byłby zmuszony wypowiedzieć, że dziennik nasz, pomimo tej reprezentacyi, życzyłby sobie widzieć wszelkie potrzeby i sprawy prawdziwie ruskie zaspokojone na polu wolności i słuszności, że tak przed sprawą kanclerstwa, jak i po niej zawsze jednej i tej samej trzyma się względem Rusinów zasady, zawsze te same wyraża w tej mierze pragnienia. To co słuszne nie zmienia się, ani przez siłę, ani przez zwycięstwo: sprawiedliwość jak prawda jest jedną przed, jak po zwycięstwie. Ale tego wypowiedzieć nie może *Journal de St Petersbourg*, i pojmujemy, że polityka taką nie przypada mu do smaku.

KORESPONDENCYA CZASU.

Od Ulanowa 13 kwietnia.

(*A. P.*) W specyalnych rozprawach sejmu nad wnioskiem rad powiatowych, wniósł poseł Geringer poprawkę do §. 6, by prawo wybierania przysługiwało także „dzierżycielom przedsiębiorstwa rolniczego“, a cofnął swą poprawkę po przemówieniu pana komisarza rządowego, sprzeciwiającego się tejże ze względu na ustawę zasadniczą z 5go marca 1862 r.

Nic słuszniejszego, jak owa poprawka, a pan Geringer, cofając takową postąpił sobie jak owa matka zanadto troskliwa o zdrowie swego dziecka, której wszyscy radzą wynieść dziecko na świeże powietrze, a ona lękając się zanadto ostrego powietrza, woli go trzymać w zamkniętym pokoju, i nienarażać go na utratę zdrowia. Troskliwość p. Geringera łatwą jest do pojęcia, ale mniej wytłómaczoną jest obawa, iż rząd nie przyjąłby tak sprawiedliwej poprawki, i dla ram już gotowych, którymi być ma ustawa z 5go marca 1862 r., odrzucałby obraz wiernie zdjęty z natury i położenia rzeczy, dla tego, że ramy są za ciasne na ten obraz. Czyż nie lepiej ramy zastósować do obrazu, jak obraz do ram? Mniemam, że sam rząd będzie dążył do tej poprawki, jak w praktyce się przekona, o ile dla naszej społeczności niestósowne są te ramy, i zobaczy, że mnogość obywateli, prawie osobna klasa ludności inteligentnej, mogąca stanowić osobną grupę (wedle wyrażenia ordynacyi wyborczej) będzie wykluczoną od prawa wybierania do rad powiatowych. Dla czegoby rząd nie miał uwzględnić istoty rzeczy nie poświęcić jej formy, a mogąc to teraz uczynić, dla czegoby się miał narażać, aż ta niestósowność w oczy bijącą się stanie? Tembardziej rząd powinienby uwzględnić tę poprawkę, i dla tejże nieodradzać sankcyi najwyższej, iż pomimo tych ram, ograniczenie prawa wyboru dla dzierżawców da się jak najłatwiej obejść, a to tym sposobem, jeżli dzierżawca, który zwykle kilkunasto lub kilkudziesiąt tysiącznym kapitałem wkładowym obraca, i bezsprzecznie jeden z ważniejszych interesów w powiecie zastępuje, kupi sobie za kilkaset złr. jaki dawny rustykalny grunt, lub domek w miasteczku. Czyż rząd, który tak rzetelnie i sprawiedliwie postępować zamyśla, miałby się zgodzić raczej na to obejście prawa, a niedozwolić, by każdy dzierżawca prostą drogą do tego słusznie mu się należącego prawa przyszedł?

Sądzę zatem, że pan komisarz rządowy więcej z gorliwości trzymając się ściśle litery ustawy z 5go marca 1862, jak z przekonania i znanej życzliwości dla kraju przemówił: iż uchwała z poprawką p. Geringera nie otrzymałaby sankcyi najwyższej. Wszak pod tym względem już sam patent wrześniowy orzeka, iż ustawy reichsratowe nie były stósowne dla pojedynczych krajów. Może być, że się mylę, lecz „kto dożyje, zobaczy“, iż sam rząd, chcąc postępywać na sprawiedliwych podstawach, tę dla naszego kraju wielką niestósowność w ustawie z 5go marca 1862 zmodyfikuje, i ramy do obrazu zastósować poleci.

Lwów 13 kwietnia.

+ Dalsze rozprawy budżetowe zaledwie dotykały kwestyj pod względem administracyjnym wprawdzie ważnych, lecz na polu praktyki jeszcze niedostępnych dla autonomicznych sił kraju. Centralizacya podgarnęła bowiem wszystko pod swoje skrzydła i pozostawiła krajowi obowiązki i ciężary, sobie zaś kierunek i prawa. Aby to odrobić, aby ulżyć ciężarów a pomnożyć dla kraju korzyści, potrzeba częstokroć wytężyć wiele usiłowań i wyczekać długą epokę, aż stan rzeczy obecny całkiem się nie przeobrazi, i o reformie radykalnej bez wystawienia kraju na niebezpieczeństwo pomyśleć nie będzie można.

Podniesiemy najpierw wydatki na żandarmeryą. Czy pod tym względem oszczędność, a zatem zmniejszenie liczby żandarmów są w obecnym stanie możebne? Przyznał Sejm, że w obec rozszerzonych kradzieży a częstokroć i rozbojów jest to prawie niepodobnem. Ale przyczyna przemawiająca za utrzymaniem tej liczby byłaby właśnie najwymowniejszym dowodem, że żandarmerya nie dopełnia swego zadania pod względem bezpieczeństwa publicznego. W przeciwnym bowiem razie, wypadki kradzieży i rabunków miasto wzrastać, zmniejszaćby się powinny. Wielka to nauka, co każe w martwych cyfrach budżetu czytać prawdy moralne świadczące o stanie społeczeństw i stawiać niejako rachunek ich grzechów i błędów. Mówiąc o tej rubryce, przesuwa nam się cały szereg smutnych myśli: raz, że ta potrzeba większej czujności nad bezpieczeństwem publicznem w naszym kraju zwiększa się, a powtóre, że instytucya stróżów bezpieczeństwa, ani w zasadzie, ani w zastósowaniu tej potrzebie nie odpowiada. Czy pierwsze drugiego jest przyczyną, lub też na odwrót, trudno rozstrzygnąć; to tylko pewna, że te dwa fakta istnieją, że je uczuwa dotkliwie społeczeństwo, bo z jednej strony kradzieże się zagęszczają, a z drugiej wyradza się chęć zadosyć uczynienia samym sobie. Co chwila też słychać o wypadkach zemsty, egzekucyi doraźnej na złoczyńcach dopełnionej przez strony nieufne w interwencyę władzy.

Kwestyę administracyjno-policyjną trzeba przenieść na pole społeczno-autonomiczne, a i ta cyfra budżetu krajowego nam zmaleje, jeźli nawet cała pozycya na żandarmeryą nie zniknie. Czyli innemi słowami, zamiast zamkniętej w koszarach instytucyi żandarmów straż bezpieczeństwa powierzyć gminom, a w tedy instynkt szukający sprawiedliwości a przeradzający się w zemstę i wyrzekania będzie zużytecznionym dla ogółu; wydatki się zmniejszą, a środek użyty wywierać będzie większe skutki i wpłynie korzystnie na moralność jak i na bogactwo kraju. Poprzód jednak czeka cała praca, stworzyć pojęcie samorządu gminnego i wdrożyć je w tak martwe elementa, a potem dopiero uderzyć taranem na te instytucye, które kraj miały chronić a tylko go exploatowały.

W tej pracy powoływania do samorządu i oddawania w ręce autonomii gminnej lub krajowej całych funkcyj dotychczas będących zadaniem biórokratycznych lub militarno-policyjnych zastępów, w tej przemianie nie leży tylko ta korzyść oszczędności w administrowaniu siłami leżącemi niemal darmo w społeczeństwie w miejsce sił najętych — nie tylko korzyść stósowniejszego pełnienia zadania, bo spełniający sam uczuwa swoje potrzeby, ale co więcej, byłoby to przywróceniem wielkiej harmonii między ideą władzy a ideą obywatelstwa, zniesieniem niechęci i uprzedzeń, które dziś społeczeństwo uczuwa do strzegących porządku i spokoju, dla tego, że ich przedstawia policyant lub żardarm; tej niechęci i uprzedzeń które niedługo rozszerzyćby się mogły do sędziego i administratora, dla tego że są urzędnikami i w system biórokratyczny objęci. Na jednej tylko drodze samorządu znaleźć się może lekarstwo na to zagrażające niebezpieczeństwo antagonizmu do przedstawicieli władzy; owszem jedynie na tej drodze idea władzy, wymiaru sprawiedliwości, utrzymania spokoju i porządku spłynie na społeczność samą i wzmocni się jej ruchliwem i czynnem życiem. Zanim to nastąpi, czeka kraj przebycie całej fazy wdrażania się idei autonomii. Tymczasem Sejm wotuje pozycyą na utrzymanie żandarmeryi w wysokości preliminowanej przez Rząd — i nawet wniosek X. Trzeszczakowskiego domagający się odjęcia materaców żandarmeryi i wyprzedania takowych na rzecz funduszu krajowego, upada. Pozostawiając żandarmeryi materace, powinien był Sejm przedstawić pewne życzenia i uchwały co do odpowiedniejszego i energiczniejszego działania żandarmów, zanim ich funkcya nie przejdzie na zarząd gminy. Byłoby np. pożądanem, aby żandarmerya jak dawniej formowała niezależną straż bezpieczeństwa, a nie była jak dzisiaj oddaną wyłącznie na usługi powiatu. To skrępowanie i zależność osłabia sprawność i energią żandarmeryi i robi z niej jedynie usłużne organa władzy polityczno-administracyjnej, a nie straż policyjno-militarną. Przedmiot ten jednakowoż nie dotyczy budżetu; i mógłby stanowić samoistny tylko wniosek.

Kiedy czujność przeciw, że tak powiem drapieżności ludzkiej, kradzieżom i rabunkom zwiększyć przychodzi, pozycya na tępienie drapieżnych zwierząt, niegdyś nader ważna, dzisiaj upada, jako już zbyteczna.

Przychodzi rubryka na drogi krajowe. Przedmiot to ważny nader, o którym jeszcze przyjdzie mówić podczas dyskusyi nad konkurencyą drogową. Jestto nakład, w którym nierozumiemy oszczędności; zwłaszcza, że ten ciężar przechodząc z konkurencyi okolicznej na kraj cały, nader mało dałby się uczuwać. Lecz ta sprawa budżetowa, sprawa nakładu jest także związaną ze sprawą zarządu, ze sprawą emancypacyi nadzoru dróg krajowych z rąk administracyi urzędowej, a przekazanie jej Wydziałowi krajowemu; znanemi są bowiem niestosowności tego zarządu, zbyteczne koszta i częste nadużycia. Oddanie administracyi dróg w ręce Wydziału jest znów powierzenie jednej z potęg postępu, z prawdziwych źródeł bogactwa i rozwoju w ręce organu autonomicznego, który bodajby coraz dalej się odsuwał od formułek a nawet tradycyj biórokratycznych, a zbliżał się do prostoty samorządu i energii działania, gdyż on dzierży kierunek wszystkich tych spraw, które albo dają pochop rozwojowi kraju lub stają się zawadą takowego.

Budżet drogowy na rok bieżący dotyczył tylko szczupłej cyfry 20,000 preliminowanej przez rząd na utrzymanie dróg uznanych za krajowe. Rok głodu usprawiedliwiał tak niską cyfrę, a więcej jeszcze ta okoliczność, że zarząd ten dróg krajowych jest jeszcze w rękach administracyi urzędowej. Cyfra zawotowana stanowi tylko ulgę dla konkurencyj drogowych tyle uciążliwych; lecz ze względu na potrzebę i ważność dróg jest w istocie krokiem omal, że nie wstecznym. Bodaj lata takie więcej nie powracały, a na przyszłość całe krocie mogliśmy poświęcać na tę dźwignię bogactwa, drogi krajowe.

Berlin 14 kwietnia.

♁ W dzisiejszej polityce więcej słów niż czynów. Każdy dzień przynosi nam jakiś akt odnoszący się do sporu prusko-austryackiego. Noty, depesze, okólniki, rezolucye gonią jedne za drugiemi. Dziennikom braknie miejsca na ich ogłaszanie, piszącym czasu na oznaczenie każdochwilowej sytuacyi. Nie łatwe też to zadanie. Wczoraj zdawało się, że sytuacya była już na przesileniu, dziś zdaje się być bardzo od niego daleką. Najlepiej poinformowane dzienniki zmieniają opinią swoję o niej w ciągu dwudziestu czterech godzin. Niepewność ta nuży, niecierpliwi, niepokoi. Ludność przemysłowa i handlowa zaczyna się skarżyć. Giełda znajduje się w ciągłej gorączce. Nikt nie zapala się ku wojnie. Wszyscy pragną pokoju i zgody, nawet ci co najwięcej hałasują i najzapaleńszych udają junaków. To też, mimo ciągłego naprężenia, nie stracono tu jeszcze nadziei, że do wojny nie przyjdzie. Nadzieję tę podtrzymuje mianowicie ta okoliczność, że spór przeszedł właściwie do Bundestagu. Sprawa szlezwicko-holsztyńska od niego istotnie wyszła, bo on nie przystąpił nigdy do protokółu londyńskiego, który Prusy i Austrya jako mocarstwa europejskie były podpisały; sprawa do niego dziś wraca, gdy Prusom i Austryi zabrakło sposobów a raczej woli do jej załatwienia. Jest to naturalny przebieg rzeczy. Z pomocą Bundestagu uniknie się wojny i sprawę się załatwi z zadowoleniem stron interesowanych.

Czy do załatwienia tego konieczną było rzeczą poruszyć nanowo myśl reformy Bundestagu? O tem różne są zdania. Wszystka prasa europejska zastanawia się nad tą myślą. Najsurowiej obeszły się z nią dzienniki stronnictwa niemiecko-postępowego, między niemi *Nationalzeitung*. Nie powiem, żeby takowe obejście się było dowodem taktu politycznego. Z góry się pomysłów tak wielkiej wagi nie potępia. Zostawia się autorom ich czas do okazania, czy rzeczywiście chcą z nich coś zrobić, czyli też użyć ich tylko za środek do innych celów, lub za maskę jakiego skrytego działania. Wreszcie niechby sobie hr. Bismark miał jaki chce cel odwołując się do powszechnego głosowania i do parlamentu powstającego z bezpośrednich wyborów. Narodu niemieckiego zadaniem będzie, jeżeli jest politycznie dojrzałym, jeźli ma rzeczywiście owo uznanie się, którem się z taką dumą przy każdej sposobności przechwala, zadaniem jego będzie, użyć tych potęg, które będzie miał w ręku, na zdobycie i zapewnienie sobie takowego politycznego stanu i stanowiska, które naprożno dotychczas osięgnąć usiłował. Czy tylko rzeczy dojdą tak daleko, że projektowane zwołanie parlamentu przyjdzie do skutku? Zanosi się bowiem na to, że jak w roku 1863 projekt reformy Bundestagu, wychodzący od Austryi, spełzł na niczem w skutku oporu Prus, tak tą razą projekt pruski tego samego doświadczy losu, w skutku oporu Austryi.

Jest w Niemczech stowarzyszenie polityczne, które się nazywa *Nationalverein*. Zadaniem jego było właśnie to przekształcenie Niemiec, o jakim tu mowa. Poruszona przez hr. Bismarka myśl obudziła stowarzyszenie to z letargu i spowodowała tutejszych jego członków do nowego objawu swojej opinii, zamkniętej w formie rezolucyi, uchwalonej przed kilku dniami na bardzo licznie zebranem zgromadzeniu. Oto główniejsze myśli tejże. „Berlińscy członkowie stowarzyszenia narodowego obstają w dzisiejszych trudnych okolicznościach przy swym programie, i wobec grożącego niebezpieczeństwa widzą się wezwanymi do jeszcze większej i energii czynniejszej czynności w interesie celów swoich. Ze względu na obecny polityczny zamęt, objawiają powtórnie swoje przekonanie, że militarny i marynarski związek Szlezwiku i Holsztynu z Prusami uważają za uprawniony, lecz że przemocą dokonana aneksya Księstw przesięga to uprawnienie leżące w niemieckiej misyi Prus, i że takowa ściągnęłaby na nie odpowiedzialność za niebezpieczeństwa wojny i za wmięszanie się obcych mocarstw. Ze względu na obecny wniosek pruski dotyczący reformy Bundestagu, berlińscy członkowie stowarzyszenia narodowego oświadczają, że takowa reforma może być tylko pod takim rządem przywiedziona do skutku, który położył sobie za pierwsze i niezbędne zadanie utrzymać, konstytucyjne prawo własnego kraju w nienaruszonej całości, i rozwój konstytucyjnej wolności doprowadzić do końca. Albowiem tylko w oswobodzeniu siły ludowej z więzów wewnętrznego konfliktu, mogą Prusy nabyć tej siły, która im dozwoli spełnić wielkie swoje historyczne posłannictwo, zjednoczenie Niemiec w potędze wolności, ku swojej własnej czci i z dobrem całem ojczyzny.“

Warto było przytoczyć ten objaw panującej tu w wielkiej części opinii o dzisiejszej polityce hr. Bismarka. Widzimy, że przeciwnicy jego są nieubłagani nawet w dzisiejszem dość krytycznem położeniu. Czyżby to przeciwieństwo swoje zatrzymali i na przypadek wojny z Austryą? Wątpię; wszakże hr. Bismarkowi nie podobna nic zważać na takowe usposobienie opinii we własnym kraju.

Rzym 10 kwietnia.

Dnia 5go b. m. Ojciec Swięty przyjmował 250 Belgijczyków płci obojéj, którzy mu złożyli w darze własny jego wizerunek przez Galeta, arcydzieło pędzla. W liczbie ich znajdowali się monsi-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Zły tydzień! Na giełdzie spadek ciągły odzwierściedla nieufność kapitalistów; widmo wojny zaczyna się rysować w umyśle ogółu i niby zmora dusi Paryżanów wzdrygających się na samo przypuszczenie, że ich handel i zabawę mogą zakłócić jakieś tam czyjeś interesa, których nie znają i znać nie chcą. Świat dla nich, nie oni dla świata — to rzecz wiadoma. Ale kiedy burza z daleka tu przyjść może, więc w tamtę stronę patrzyć trzeba, chcąc nie chcąc.

Dzienniki zaledwie wyniesione na ulicę, są rozchwytane w lot... ciekawi czytają: nie artykuły wstępne, frazeologią dobraną do koloru dziennika; nie kwestye miejscowe dziś na drugi plan sprowadzone; nawet nie wiadomości brukowe, które w zwykłym czasie wyłącznie są czytane — ale tylko telegramy i stan giełdy, tej *sensitiwy* czulszej od najczulszych dziś kobiet, tej jasnowidzącej, która cierpienia kasy bierze w pierś swą magnetycznie i wcale nieromantyczne klęski zlewa na głowy śmiałków co w czas niepewny bez deszczochrona się wybrali.

Giełda, to barometr Paryża, barometr, którego skazówki na *stałej pogodzie* śpilką przypiąć nie można. Wszystko, co się mówi lub szepce, przechodzi przez giełdę i zostawia na niej ślad lekki lub głęboki, pomyślny lub szkodliwy dla interesów miliona ludzi. Bajka często się z prawdą mięsza w świątyni Merkurego — ale inaczej być nie może, kiedy żaden gwar, mały czy wielki, nie przejdzie bez zbudzenia echa na giełdzie, nie przebrzmi nieprzesiany tam przez przetak opinii publicznej.

Obawa krwawego starcia pomiędzy Austryą i Prusami zaciężyła tak mocno, że likwidacya ostatnich dwóch tygodni znaczne odkryła klęski. Brak wyjaśnienia pogarsza sytuacyą, chociaż wszelka nadzieja utrzymania pokoju nie znikła, zaufania nie ma ani za grosz. Najupartsi optymiści przyznają, że chmury groźne... ceny walorów prawie wojenne; kredyty ułudne będące podstawą tutejszych obrotów pieniężnych, przecięte... Spekulanci, którzy zbyt długo nadużywali łatwowierności publicznej, zawieszeni na pajęczynie wysnutej z urojonych wartości, w powietrzu czynią ostatnie podrygi... fortuna publiczna zmalała pod samem *przypuszczeniem* wojny; w cóżby się obrócił ten gmach zbudowany z akcyj, gdyby wojna na prawdę wybuchła?

Podczas, kiedy tak stęka ludność Paryża męczona przez zbrojnego upiora, teatra wystąpiły z *Don Juanem*. *Don Juan*, Tytanizm *Używania*, zastąpił tytanizm *Wiedzy: Fausta* i Tytanizm *Cierpienia: Manfreda*. Używajmy, używajmy — bo nie wiadomo co będzie!

Przy takiej pobudce, aż trzy teatra na raz przedstawiają codziennie *Don Juana:* Teatr liryczny, teatr włoski i wielka opera, gdzie wystawa tej wspaniałej sztuki szczytu dosięga. Przepyszne wznowienie odmłodzi uświęcone stuletniem uwielbieniem arcydzieło, które ma i tę zasługę, że uposażyła poezyą tegoczesną typem nieśmiertelnym.

Don Juana idealnego stworzył Mozart; pierwotny, twór Tirso de Molina, był tylko odważnym żołnierzem czarta, grzesznikiem w katolickiem znaczeniu tego słowa.

Mniej butny *Don Juan* Moliera, schodzi do rozmiarów francuskiego pyszałka, brnącego na zimno w grubej rozpuście. Ten *Don Juan* nie uwodzi nikogo.

Dopiero pod wpływem muzyki Mozarta, zrodził się nowy *Don Juan*, piękny, płomienny, czarujący, po głowach *tysiąca trzech* niewiast idący do niebiańskiego kształtu, który doń ramiona wyciąga z obłoków...

Wedle tego pojęcia wyższego, *Don Juan* nie wobraża już ani rozpusty, ani bezbożności, ani obłudy, ale *Pragnienie*, pragnienie nienasycone, niewypełnione żadną ziemską miłością. Tak wysoko postawił swój ideał, że jako człowiek nie dosięgnie go... potrzeba na to skrzydeł Archanioła: nie mając ich, z rozpaczy tarza się w błocie.

Właściwie powyższego *Don Juana* nie Mozart stworzył, ale jego krytycy, którzy od czasów Hoffmana ten pierwowzór rozprzestrzeniają. W ciągu naszego wieku *Don Juan* przeobraził się jak niewiasta w umyśle zakochanego: powiększony przez malarzy i poetów, jeszcze urósł nadsztukowany urojeniami komentatorów. W końcu, stał się podobny do owych posągów, na ulanie których tysiące bogaczy zniosło drogie naczynia i klejnoty.

Mozart zadziwiłby się pewno, czytając wywody natchnione swoją partycyą. A jednak, chociaż bezwiednie, on jest twórcą dzisiejszego *Don Juana*; on uszlachetnił żądze powszedniego rozpustnika, wlewając mu w serce płomienne upojenie i melancholią, którego na poszukiwanie nadziemskiego szczęścia wyprawia.

Prześliczna wystawa tej sztuki, mianowicie uderza w operze: ramy godne obrazu. Cały karnawał wenecki mógłby tańcować w sali balowej zbudowanej w czarodziejskim stylu architektury weneckiej; cmętarz ogromny gdzie stoi posrebrzony księżycem biały posąg Komandora, wieje przenikliwem chłodem pola umarłych... Sala biesiadna, najpierw świetna, w końcu zaćmiona mrokiem, poprzez który przeziera straszliwy widok piekła — jest dekoracyą jakiej zapewne dotąd *Don Juan* na scenie nie miał.

W teatrze włoskim i lirycznym lepsi śpiewacy, a mianowicie śpiewaczki, wynagradzają brak wystawy. Ale, że ta głównie przyciąga, więc opera co wieczór przepełniona.

Pan Roqueplan mianowany podobno dyrektorem — przedsiębiorcą opery, trafia na powodzenie olbrzymie. Były dyrektór, pan Perrin, żegnał się wczoraj z aktorami. Po przedstawieniu *Don Juana* wchodził do loży każdego artysty oświadczając, że już go nie zobaczą, chociaż władza jego dopiero 15 kwietnia się kończy. Dziękował im szczególniej za gorliwość, jakiej dowiedli, wznawiając *Don Juana*, na którym kończy rządy swoje nie bez chwały.

W tym tygodniu parachód rządowy pełniący służbę pomiędzy Marsyliją i Aleksandryą, ma przywieść operze skarb drogi: szesnaście Almeów, egipskich tancerek czystej krwi. Kruchy ten towar nabył w Fanta kupiec Francuz, na którego znawstwie Paryż całkowicie polega. Dyrektor teatru Porte-Sant-Martin, pan Fournier, obstalował już u Amedeusza Roland dramat pod tytułem „*Koczujące Tancerki.*“ Ma on nadzieję, że Roqueplan odprzeda mu choć pół tuzina Almeów.

Ważniejsza wiadomość z Aleksandryi jest ta, że Lesseps zamyśla połączyć Suez z kolejami francuskiemi w Algieryi. Projekt jego zyskał tu powszechne uznanie i czynne potwierdzenie rządu. Kolej szłaby przez Egipt, Regencye Tripoli i Tunis, dążąc do linii algierskiej od granicy aż do Oranu. Cała żegluga potrzebna do połączenia wielkiej drogi żelaznej afrykańskiej z siecią hiszpańską i francuską, zredukowałaby się do sześciu

gnorowie Mérode, Neckère, Voëlmont, van der Berghe; hrabstwo d'Archot i de Liedekerke, baronostwo Wolff i Delmarol itd., słowem najznakomitsze belgijskie imiona. P. Dumortier deputowany belgijski ze stronnictwa liberalno katolickiego, odczytał Ojcu Sw. w imieniu swych towarzyszy adres, w którym przypominał liberalizm Piusa IX w początkach jego panowania i obsypywał go pochwałami, ostro jednak występując przeciwko Francyi, jako chcącéj pochłonąć Belgią. Papież odpowiedział w te słowa:

„Dziękuję ci mój kochany, dziękuję wam moje drogie dziatki. Wszystko co powiedzieliście, jest nader dokładnem w tem, co dotyczy Kościoła. Jestto czysta historya. Nie mogę jednak przyznać téj samej dokładności pochwałom dla mojéj osoby. Obraz, który mi podajecie, jest arcydziełem sztuki; ale pierwowzór takowego nie jest bynajmniéj doskonałym. Przez się nie jestem niczem. Jestem jak rószczka Mojżeszowa, która rzucona na ziemię, była tylko kawałkiem drzewa, lecz w ręku proroka wszechmocą Bożą mogła wszystko, nawet cuda czynić. Z siebie nic nie mogę, lecz jako Namiestnik Chrystusa Pana, w ręku Bożem mogę wszystko, nawet zostać cudotwórcą. Korzystam jednak z téj okoliczności dla podziękowania na nowo katolickiéj, tak bardzo katolickiéj Belgii za tyle dowodów miłości, jakiéj dzisiaj daje mi nowy. Dziękuję jéj za jéj przywiązanie do Stolicy Swiętéj i miłość ku mnie. Błogosławię Belgią, gdzie się tyle dobrego dzieje, błogosławię wszystkich tutaj przytomnych, błogosławię wasze rodziny i dziatki, które obecne nie są. Oby to błogosławieństwo odwróciło od waszego kraju złe losy i złe namiętności. Oby przywróciło wzrok ciemnym, gdyż i w Belgii także znajdują się niektórzy ciemni nie chcący otworzyć oczu na światło. Modlę się Bogu, by im wzrok przywrócił, ażeby postępować zdołali dobrą drogą, drogą prawdy i sprawiedliwości. Niech was Bóg wszystkich błogosławi, ażebyście wszyscy dostąpili szczęścia wiekuistego. *Et benedictio Dei Omnipotentis* itd“.

Ważniejszem jest jednak przemówienie do Francuzów, które wam w ostatnim liście posłałem. Stało się ono poniekąd przegraną dla stronnictwa legitymistów, którzy w adresie swym wystąpili przeciw Izbom francuskim spodziewając się, że Papież słuszność im przyzna, a otrzymali tylko w odpowiedzi pochwały dla rządu i Izb. Pewien ustęp z téj mowy różnie tłómaczony przez słuchaczy, nie mało także wrażenie sprawił. Ztąd w dziennikach ukażą się zapewne dwie onego wersye. Oddawna legitymiści francuscy i inni zaczęli tracić wpływ w Watykanie. Stronnictwo p. Veuillota upada także. Osobliwym dla niego ciosem jest ostrzeżenie dane wczoraj dziennikowi *Le Monde* przez urzędowy organ Stolicy Swiętéj *). Dotychczas *Le Monde* uchodził niejako za niemylną wyrocznię w oczach katolików francuskich. Dumny on był tą niemylnością wobec stronnictwa hr. Montalemberta i biskupa orleańskiego. Któżby mógł powiedzieć, iż sam stanie kiedykolwiek w sprzeczności z Rzymem?.... Nagana, jakiéj uległ, lubo się ściąga jedynie do jego korespondencyi rzymskiéj, stanowi jednak przez się fakt bardzo ważny. Dziewictwo jego zgody ze Stolicą Sw. już naruszone; rozminął się z nią w jednéj rzeczy. Krok niemylności znikł, a powaga którą się pysznił, nadwątlona. Ciężka to porażka dla p. Veuillota. Monsignor Mérode, opiekun *Monda*, miał wyjechać w niedzielę i wyjechał wczoraj podobno do Francyi. Słyszeć się dał z tem, iż wysłany z nadzwyczajną misyą od Papieża. W ogóle jednak powtarzał, iż jedzie na obłóczyny siostry swojéj. Zdaje się, że istotnym celem jego podróży są nowe zabiegi i praktyki, by utracony wpływ odzyskać. Mgrowi Mérode potrzeba koniecznie jakiegoś głośnego czynu, któryby go na nogach postawił. Ambicya go trawi i o tak niesłychaną ruchliwość i gorączkowość przyprawia.

Onegdaj na uroczystość Zwiastowania Papieżowi zjeżdżającemu w wielkiéj gali do kościoła N. P. nad Minerwą, znakomitą wyprawiono manifestacyą. Huczne okrzyki witały ze wszech stron stępo poruszającą się złocistą karetę, w któréj Ojciec Sw. jechał z kardynałami Patrizim i Bizzarrim. Ogromny tłum złożony z Rzymian i cudzoziemców powiewał chustkami, sypał kwiaty z okien. W zakrystyi Ojciec Swięty spostrzegłszy jednego z naszych księży wychodźców i poznawszy go zapytał o alumnów nowo otworzonego kolegium polskiego, mówiąc mu po włosku: *Dove sono i ragazzi polacchi?* Ciżba nie dozwoliła im była dojść aż do zakrystyi.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wnioskach posłów pp. ks. Antoniego Pietruszewicza i Aleksandra hr. Borkowskiego względem używania języka polskiego i ruskiego w czynnościach Sejmu krajowego.

Wysoki sejmie!

Poseł Pietruszewicz, ksiądz, postawił na posiedzeniu sejmowem z d. 19 grudnia 1865 r. wniosek następującej treści:

„Sejm krajowy obraduje, uchwala i urzęduje zarówno w języku polskim jak i ruskim; dla tego wszelkie wnioski i przedłożenia rządowe, wydziałowe i komisyjne powinny być w tych obu językach krajowych poddawane pod obrady sejmowe.“

„Przy drugiem czytaniu ma być tekst ruski i polski zarówno przedmiotem rozpraw i głosowania; przy trzeciem czytaniu należy zawsze odczytać każdy §. tekstu polskiego i ruskiego, i te oba teksty mają być jako autentyczne uważane, a względnie do uzyskania najwyższej sankcyi przedkładane.“

Uchwałą Wysokiego sejmu z dnia 16 stycznia 1866 roku polecono Wydziałowi krajowemu, aby zbadawszy wniosek posła ks. Pietruszewicza, sprawozdanie Wysokiemu Sejmowi przedstawił, z pominięciem formalności wydrukowania sprawozdania.

Odnośnie do tego przedmiotu postawił poseł hr. Borkowski wniosek:

Wysoki sejm raczy uchwalić jako § 17 umieścić się mający przed § 17 prowizorycznie przyjętego regulaminu:

„Językiem sejmu jako całości jest język polski.“

Uchwałą z 10 lutego 1866 roku odesłał Wysoki sejm wniosek ten również do Wydziału krajowego do zbadania i sprawozdania.

Wnioski te, o ile się odnoszą do sposobu załatwiania czynności sejmowych, są przedmiotem regulaminu sejmowego, gdzie uchwalone w tej mierze postanowienia należą.

Wydział krajowy uchwalając regulamin sejmowy nie dotknął w regulaminie kwestyi języka, sądził bowiem, iż przy dotychczasowej używalności pozostać wypada, i że z czasem ustali się praktyka obustronnie dogodna bez potrzeby ujęcia tej kwestyi w formę uchwały.

Polecenie wszakże Wysokiego sejmu, dane Wydziałowi krajowemu z powodu rzeczonych wniosków, wkłada na Wydział krajowy obowiązek poddania przedmiotu tego pod uchwałę Wysokiego sejmu.

Praktyka dzisiejsza odpowiada poniekąd zasadzie wypowiedzianej we wniosku posła Borkowskiego. Wniosek ten zamierza przeto ująć właściwie w formę uchwały, sposób postępowania pod względem języka dziś istotnie używany, czyni to wszakże w wyrazach zbyt ogólnych, dopuszczających w zastósowaniu wątpliwości, zwłaszcza pod względem osądzenia, jakie poszczególne czynności sejmowe odnoszą się do całości sejmu.

Wątpliwości podobne wywołałyby spory, które musiałyby być rozstrzygnięte poszczególnemi uchwałami, tłumaczącemi doniosłość i znaczenie zasady we wniosku posła Borkowskiego zawartej, i tak nie osiągnęłoby się jednego z głównych celów unormowania kwestyi językowej.

Wydział krajowy przeto nie może Wysokiemu sejmowi zalecać przyjęcia wniosku, w formie przedstawionej przez posła Borkowskiego.

Wniosek posła ks. Pietruszewicza wypowiadając ogólną zasadę:

„Sejm obraduje, uchwala i urzęduje zarówno tak w polskim jako też i w ruskim języku, stosuje tę ogólną zasadę do niektórych czynności sejmowych.“

Używanie języka polskiego lub ruskiego przy obradowaniu i stawianiu wniosków, nie było nigdy kwestyonowanem w sejmie naszem, o ile przeto wniosek posła ks. Pietruszewicza ten szczegół w uchwalę ująć zamierza, nie ma nic przeciw temu do zarzucenia.

Żądaniem zaś, aby uchwalenie i urzędowanie odbywało się zarówno tak w polskim, jako też i w ruskim języku, domaga się wniosek posła ks. Pietruszewicza wprowadzenia nowości, sprzeciwiających się dotychczasowej praktyce, których przyjęcia Wydział krajowy Wysokiemu sejmowi doradzać nie może.

Używanie równocześnie kilku języków w zgromadzeniach parlamentarnych, przy uchwalaniu i w urzędowaniu, sprzeciwia się już w ogolności wszelkim pojęciom należytego postępowania parlamentarnego i przeprowadzaniu uchwał sejmowych.

Przyjęcie postępowania w sejmie naszym takiego, iżby uchwały stanowiono w dwóch tekstach, t. j. polskim i ruskim, i by obom tym tekstom służył charakter autentyczności, wywierałoby skutki dla kraju naszego, skutki bardzo szkodliwe.

Każdy język ma swoje właściwości, dla których nie łatwo w każdym razie myśl jednym językiem wyrażoną, oddać w innym języku z taką ścisłością, iżby co do istotnego znaczenia wątpliwość jaka powstać nie mogła, zwłaszcza, jeżeli jeden język jest zupełnie wykształcony, drugi zaś w tej mierze jeszcze dostatecznie nie postąpił.

Trudność ta daje się czuć w szczególności w prawodawstwie, gdzie, jak doświadczenie uczy, przy zastósowaniu ustawy w kilku językach ułożonej, często wątpliwości co do właściwego znaczenia zachodzą.

Od przyznania zaś ustawie tego lub innego znaczenia, zawisło prawo materyalne, wymiar sprawiedliwości, pytanie o moje lub twoje, o najważniejsze interesa obywateli.

Wątpliwości podobne natenczas tylko mogą być usunięte, jeżeli jeden tekst uznany jest jako tekst autentyczny, do którego, jako do źródła, dla poznania znaczenia i ducha ustawy, odnieść się należy.

Państwo obowiązane czuwać nad tem, aby pewność i stanowczość praw nie była narażona na niebezpieczeństwo niedokładnego, dowolnego lub mylnego tłumaczenia wyrazów i pojęć, nie może też dopuścić, aby uchwalanie jednych i tych samych ustaw w różnych językach ze skutkiem autentyczności wszystkich tekstów, stało się źródłem ich różniącego się pojmowania.

Zasada ta spoczywać musi zaprawdę na względach nieuniknionej konieczności, kiedy widzimy, że w państwach o mięszanych narodowościach i językach, ustawy powszechnie w jednym tylko języku uchwalone, a do tego jedynego autentycznego źródła, wszystkie przekłady w razach zachodzącej wątpliwości odsyłane bywają.

Taki sposób postępowania napotykamy zwłaszcza w państwach obdarzonych od wieków instytucyami reprezentacyjnemi, w państwach, których ludy używają najobszerniejszego współudziału w rządach i wymiaru wolności obywatelskich. Te właśnie ludy nie upatrują wolności prawdziwej i praktycznej w dowolności obradowania i uchwalania ustaw w różnych językach: i owszem, doświadczeniem wieków i wyrozumieniem należytem interesu kraju, doszły one do przekonania, że w obradowaniu, urzędowaniu i uchwalaniu ustaw, jednego tylko języka używać należy, i że wszelkie temu przeciwne postępowanie, jako w skutkach szkodliwe, i należyte załatwianie czynności parlamentarnych utrudniające i krępujące, właśnie zaniechanem być powinno.

Powołujemy się pod tym względem na Szwajcaryę, Belgię, Wielką Brytanię, Zjednoczone Stany północnej Ameryki. Narody w tych krajach w skład państwowy zjednoczone, mówią językami, które nic z sobą nie mają wspólnego, których uprawnienie do odrębności mogłoby przeto być większe niż u nas, gdzie się nawzajem zupełnie rozumiemy, a przecież w krajach tych nikomu na myśl nie przychodzi, na zebraniach ustawodawczych mówić różnemi językami, albo zgoła uchwalać w innym języku, jak tylko w tym jednym, który jako język całości jest uważany.

W tych krajach nikt też nie upatruje krępowania wolności osobistej w tem, że w czynnościach parlamentarnych jednego tylko wolno używać języka, i owszem, uważanoby za nadużycie, utrudniające załatwianie spraw publicznych, gdyby się chciano posługiwać w tej mierze różnemi językami.

Krótki czas życia parlamentarnego w państwie austryackiem nie dozwolił do tego czasu dojść do tego praktycznego sposobu zapatrywania się na kwestyę językową, i załatwić ostatecznie spory w tej mierze powstałe.

Niedogodności i utrudnienia, które nastąpiłyby, gdyby wszystkie czynności sejmowe odbywać musiały się w kilku językach, są tak wielkiemi, postępowanie takiepołączoneby było z taką stratą czasu, zwłaszcza, że uniknąćby się niedały częste spory o zgodność tekstów uchwalić się mających — iż już te czysto utylitarne względy przemawiają jak najsilniej za zaniechaniem podobnego postępowania.

To też niedogodności te doprowadzają coraz dowodniej do przekonania, że zgromadzenia parlamentarne jednego tylko używać powinny języka w urzędowaniu i przy uchwalaniu — a zgodne z tą zasadą postępowanie nabywa już i w państwie austryackiem uznania, jako wynikłość względem nieuniknionej konieczności.

Tak już w Radzie państwa używano przy rozprawach i uchwalaniu wyłącznie tylko niemieckiego języka, chociaż dla znacznej części członków Rady państwa zupełnie niezrozumiałego, a nie domagano się przecież innego postępowania.

Jakkolwiek patentem cesarskim z dnia 4 marca 1849 r. nr. 153 D. P. P. postanowiono, że tekst każdego języka krajowego, w którym ustawy państwa ogłoszone będą, uważany być ma za tekst autentyczny — toć przecież przekonano się wkrótce o niestósowności i szkodliwości takiego postanowienia, które było przyczyną częstego mylnego zastosowania ustaw i nieskończonych wątpliwości co do znaczenia jednej i tej samej ustawy, w kilku językach autentycznie wydanej.

Z tych tedy powodów widział się rząd zmuszonym powrócić do zasady, iż jeden tylko tekst, autentycznym może być tekstem, do którego w razie wątpliwości odnosić się należy; — rozporządzono przeto patentem cesars. z dnia 27 grudnia 1852 r. nr. 260 § 2 i 3, że dla wszystkich w dzienniku Pr. P. ogłaszanych ustaw i rozporządzeń, na przyszłość tekst niemiecki jako jedynie autentyczny uważany być ma; że przeto co do tłumaczeń na inne języki krajowe w razach wątpliwości, takowe wedle tekstu niemieckiego rozstrzygniętemi być mają.

Powody zaprowadzenia jednego autentycznego tekstu dla ustaw państwa, przemawiają też w zupełności za postanowieniem jednego tekstu autentycznego dla ustaw krajowych — a zastosowując tę zasadę do kraju naszego, nie może podpadać wątpliwości, iż charakter autentyczności tekstowi polskiemu przyznanym być powinien.

Język polski bowiem jest w kraju naszym najwięcej rozpowszechniony, a do tego Rusinom zupełnie zrozumiały — przez wielką część Rusinów nawet wyłącznie używany.

Język polski stoi pod względem prawodawstwa i w ogólności pod względem wykształcenia na wysokości nowoczesnej kultury; podczas gdy język ruski niedoszedł jeszcze do tego stopnia wykształcenia, wyrabiając sobie dopiero terminologię i formy.

Pod tym względem nie można też spuścić z uwagi dawniejszego ustawodawstwa austryackiego.

Wszystkie ustawy i przepisy cywilne i polityczne przed 1848 r. bywały wydawane także w języku polskim, bynajmniej zaś w ruskim, przezco w tymże nie mogła do tego czasu ustalić się terminologia odpowiednia, co spowodowaćby musiało ustawiczne spory o właściwość i znaczenie wyrazów dopiero stworzyć się mających.

Uznanie języka polskiego, jako języka, w którym odbywać się powinno uchwalanie ustaw i urzędowanie w sejmie, odpowiada nareszcie także podstawie historycznej, rozwojowi historycznemu kraju naszego, owej ustawami nam wskazanej zasadniczej myśli, która wyraz swój już w dyplomie październikowym znalazła, a która wedle słów manifestu z d. 20 września 1865 r. Najj. Panu i nadal w ukształceniu państwa przewodniczyć będzie.

Powody te usprawiedliwiają niewątpliwie praktykę pod względem kwestyi językowej w sejmie naszym ustaloną.

Wydział krajowy jako organ zawiadowczy i wykonawczy wysokiego sejmu, mając już ze stanowiska swego obowiązek nie wprowadzać nowości niekoniecznych, któremi jedno lub drugie stronnictwo mogłoby uważać się być pokrzywdzonem, sądzi, iż w kwestyi językowej dotychczasową używalność zachować należy, ile że takowa, wyrobiwszy się właśnie na podstawie naszych stosunków, odpowiada tymże stosunkom i wymagalnościom należytego postępowania parlamentarnego.

Wydział krajowy nie odchodząc przeto od tej używalności, zaleca takową Wys. sejmowi i nadal do utrzymania. Nie nadwerężając tym sposobem w niczem wolności używania języka polskiego i ruskiego przy stawianiu wniosków, przy toku rozpraw, przy wnoszeniu petycyj, interpelacyj, protestów lub oświadczeń na takowe, nie zmieniając również dotychczasowej używalności co do przedłożeń drukiem ogłaszanych; Wydział krajowy pragnął we wniosku swoim unormować jedynie te przypadki, które wedle dotychczasowej używalności, jako ustalone uważane być powinny.

Wydział krajowy przedstawia Wys. sejmowi dwa wnioski. Pierwszy odnosi się do czynności w sejmie, tyczy się przeto regulaminu sejmowego, gdzie też w odpowiedniem miejscu umieścić przyjdzie powziętą nad nim uchwałę. Drugi wniosek tyczy się czynności wydziału krajowego, a powzięta nad tymże uchwała uważaną być powinna jako dodatek do instrukcyi dla wydziału krajowego.

Z tych to powodów Wydział krajowy wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

I. Jako postanowienia zamieścić się mające do regulaminu sejmowego.

Marszałek urzęduje w języku polskim. Na podania ruskie daje Marszałek odpowiedź w języku ruskim, na wszelkie inne podania zaś w języku polskim.

Protokóły obrad sejmowych winny być rozdawane w języku polskim i ruskim.

Przy stawianiu wniosków, wnoszeniu interpelacyj i przy rozprawach winien być używany język polski i ruski.

Sprawozdania Wydziału krajowego i komisyi będą rozdawane członkom sejmu w języku polskim i ruskim. Za podstawę do obrady służy sprawozdanie w języku polskim.

Sejm uchwala w języku polskim.

II. Jako dodatek do instrukcyi dla Wydziału krajowego.

Wydział krajowy urzęduje i koresponduje w języku polskim.

W odpowiedziach do stron, Wydział krajowy używa języka ruskiego na podania ruskie, zaś języka polskiego na wszelkie inne podania.

Marszałek krajowy:
Leon książę Sapieha w. r.

Sprawozdawca:
Franciszek Smolka w. r.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi i W. Ks. Krakowskiego.

Lwów dnia 4 kwietnia 1866.

Wiedeń 16 kwietnia. Podagra hr. Bismarka okazała się bardzo skutecznym środkiem na gorączki wojenne. Gdy po raz pierwszy rozeszła się pogłoska o jego chorobie, otucha wstąpiła w serca, iż pokój zostanie utrzymanym; gdy potem przez jakiś czas nie było biuletynów o postępie choroby, nikt nie wątpił na giełdzie o wojnie; gdy teraz po raz wtóry donoszą o podagrze, gdy nawet twierdzą, iż stan pacyenta się pogorsza, wiara w zachowanie pokoju ożywia się i podnosi. Tak więc podagra p. Bismarka stała się symbolem pokojowego usposobienia na dworze berlińskim, tak jak zdrowie jego symbolem wojny. Czy złudzenie pokojowe dłużej potrwa teraz niż przeszłym razem, to jest przez 48 godzin, przewidzieć trudno: to pewna, iż giełda wiedeńska pod wpływem doniesień paryzkich i telegramów z Berlina, sytuacyę ogląda w dość różowych kolorach. Do uspokojenia takowego przyczyniło się także z swej strony i doniesienie *Oestr. Ztg* o planach rządowych w przedmiocie emisyi papierów państwa. Według organu hr. Belcredego, użycie tego środka, to jest emisyi papierów państwa krok w krok podąży za wypadkami, to jest im niebezpieczeństwo wojny stanie się groźniejszem, tem wypuszczenie w obieg papierów państwa stanie się pewniejszem, im rozleglejszym będzie teatr wojny, tem większą będzie suma wypuszczonych w obieg papierów. Zdaniem *Oesterr. Ztg*, emisya papierów państwa w papierach wartości niżej 10 złr. nie naruszy bynajmniej przywileju bankowego, bo przyznany wyłącznie tylko bankowi kurs przymusowy jego asygnat ogranicza tylko prawa innych prywatnych zakładów kredytowych do posiadania podobnegoż prawa, ale nie ogranicza prawa rządu, który nigdyby nie mógł się zrzec prawa użytkowania w dniach potrzeby ze środka, który rychło i skutecznie zażegnać może niebezpieczeństwo.

— Wiadomo, iż ostatni podesta wenecki hr. Bembo dobrowolnie zrezygnował z swej posady. W dniu 12 b. m. zebrali się członkowie rady miejskiej, aby głosami swemi oznaczyć terno kandydatów, z którego wybór przysługuje rządowi. Z urny wyborczej nazwiska trzech kandydatów uszykowały się w następującym porządku: pierwszy hr. Bembo, wtóry hr. Boldu, trzeci kawaler Revedin. Oczekiwanie jest powszechne, na którego z trzech kandydatów powyższych padnie wybór rządu. Nominacya hr. Bembo, który ma za sobą sympatye ludności, stała się niemożebną po głośnem zajściu jego z namiestnikiem Toggenburgiem, po którem podesta podał się do dymisyi, która też została przyjętą.

— Postanowieniem najwyższem z dnia 7 bm. Najj. Pan zatwierdził ordynacyę dla służących dla królestwa czeskiego z wyjątkiem miasta Pragi, uchwaloną w bieżącej kadencyi przez sejm czeski.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza, iż postanowieniem cesarskiem z d. 9 b. m. plac na Praterze, zwany „błoniem cyrku“, przeznaczonym został pod budowę gmachu, w którym pomieści się wystawa płodów rolnictwa, utworów rzemiósł, kunsztów i sztuk pięknych w r. 1870 w Wiedniu odbywać się mająca.

— Akcyonaryusze teatru Fenice, powzięli ponownie na posiedzeniu w dniu 7 b. m. postanowienie, iż teatr ten na dalsze dwa lata ma pozostać zamkniętym. Jest to jedyny objaw demonstracyjny, o którym nas wieść z Weneckiego dochodzi: rzecz charakterystyczna, iż pomimo pogłosek wojennych, stronnictwo ruchu nie zdołało rozwinąć żadnej agitacyi w Weneckiem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 kwietnia. Towarzystwo oświetlenia gazem miast w Dessau, które ma przywiléj na Kraków, otrzymało przyznaną sobie należytość z kasy miejskiéj w ilości bez mała 1600 złr., a to z tego tytułu, iż kontraktem z d. 16 kwietnia 1856 r. zawartym między ówczesnym burmistrzem a pomienionem przedsiębiorstwem, miasto miało zwrócić przedsiębiorstwu trzecią część sprawienia słupów i ramion latarniowych tudzież samychże latarń wraz z przyrządem (*Zugehör*). Wszystkie te wydatki zostały w trzeciéj części pokryte kosztem miasta, lecz co do tłumaczenia wyrazu „przyrządy“ a właściwie niemieckiego „*Zugehör*“, bo kontrakt spisany był tylko po niemiecku, zachodziła wątpliwość. Z upoważnienia Komisyi Namiestniczéj wyznaczony został sąd polubowny z pp. Ludwika Zieleniewskiego fabrykanta machin i Dra Adolfa Geisslera adwokata, i ci orzeczeniem z d. 27 marca r. b. rozstrzygnęli spór w ten sposób, iż miasto zapłacić winno przedsiębiorstwu gazowemu złr. 1388 c. $18\frac{1}{2}$ z procentem trzechletnim.

— Koncert na rzecz ubogich zostających pod opieką Towarzystwa S. Wincentego à Paulo, dany w piątek przez Amatorów, przyniósł w ogóle dochodu złr. 289, a po potrąceniu kosztów zostało złr. 140.

— Urzędnicy krakowscy zawiązali się w stowarzyszenie tak zwane konsumcyjne, którego celem jest, „zakupno i dostarczanie członkom przedmiotów domowego gospodarstwa, po cenach najumiarkowańszych i w dobrych gatunkach, co dziać się będzie przez zakupna w większych ilościach i z pierwszej ręki.“ Dnia 16 b. m. wieczór odbyło się w salach redutowych pierwsze walne zebranie stowarzyszonych. Przewodniczył mu p. Eckhardt, pióro trzymał p. G. H. Saint Georges; członków było około 200. Odczytano projekt statutu, i takowy rozbierano. Drugie posiedzenie zapowiedziane na 18go b. m. na godzinę 5 po południu. Statuta są drukowane w języku polskim i autografowane w niemieckim.

*) *Giornale di Roma* zbija twierdzenie korespondenta rzymskiego do *Monde*, jakoby nie można liczyć na wierność urzędników rzymskich i szlachty. *G. di Roma* broni ich i ludu od tych zarzutów. (*Red.*)

---

godzin. Obrachowano, że przez tę kolej, poczta indyjska zyskałaby co najmniej godzin ośm.

Budowa powyższej drogi nie napotka żadnej trudności: wciąż idąc po równinie, potrzebowałaby jednego tylko małego tuneliku.

Plany już gotowe. Nie ma wątpliwości, że Lesseps i to swoje przedsięwzięcie urzeczywistni. Niezmordowany ten człowiek, robi co chce: jakąś nadludzką obdarzony mocą, nie zna zmęczenia. Dziś w nocy z Suezu do Paryża spada, a jutro o ósmej rano przyjaciele zastają go już z rapirem w ręku fechtującego się zapalczywie.

Do takiej niespożytej krzepkości ciała dodajcie równie silną wolę i charakter nieposzlakowany, w którym nawet nieprzyjaciele pokładają nieograniczone zaufanie, a w niezawodne i bliskie urodziny drogi żelaznej Suezko-Algierskiej uwierzycie.

Zanim po Afryce jeździć będziem wagonem, możemy jeszcze odczytać co o niej prawi piechur, sławny doktor Livingstone. W świeżo ogłoszonej podróży opisuje on Afrykę południową. *Tour du Monde* przetłomaczył i ogłosił ciekawsze szkice obyczajowe. Małżeństwa nad Zamberem pojmowane są zupełnie inaczej niż u nas. Żona zamiast być przedmiotem *zbytkowym*, opłacającem swoje wejście do rodziny męża, jest uważana za przedmiot *użyteczny*, który mąż od jej rodziny nabywa. Nie kupuje kobiety, ale daje jej ojcu pewną ilość krów dojnych, wyobrażających odkup prawa, które rodzice żony mają nad swojemi dziećmi. Mąż bierze czasami żonę nic za nią nie zapłaciwszy, ale wtedy nie ma prawa rozrządzać swojemi dziećmi: należą one do matki i jej rodziny.

Pożywienie mieszkańcow jeziora Nyassa też nam się dziwne wydaje. W pewnych epokach roku — powiada Livingstone — czarne chmury wychodzą z jeziora i aż pod niebo się wznoszą. Skoro ten rodzaj mgły przebywasz w łodzi, widzisz, że to chmura komarów brunatnych, roślejszych i tłustszych od europejskich. Te co spadną, tworzą na wodzie pokład czarny na parę cali gruby.

Przepływając przez takie chmury, Europejczyk szczelnie zamyka oczy i usta. Krajowiec przeciwnie: otwiera gębę na rozcież — wpadające w nią komary wydają mu się przedziwnego smaku! Nie przestając na takim połowie, Nyassy zbierają komary w sita, gotują i robią z nich ciasto, które spożywają jako największy przysmak. W ten sposób ludzie ci za każdym kęsem połykają milion jestestw organicznych.

O gustach się nie dysputuje. Jednak nie ma prawdopodobieństwa, żeby komarowy tort Nyassów stał się przedmiotem wywozu i afrykańską koleją Lessepsa zjechał na paryskie stoły.

Akademia nauk na ostatniem posiedzeniu zajmowała się tą ostatnią relacyą Livingstona.

Złożono jej także nowe narzędzie chirurgiczne wielkiej wagi, jak twierdzi Velpeau. Mądrość ludów dotąd utrzymywała, że człowiek belki w swojem oku nie widzi: z pomocą pana Houdin unikniemy tej gorzkiej wymówki. Przyłożywszy jego narzędzie do oka, widzisz doskonale, co się w twej jamie ocznej dzieje.

Fizyk Helmholtz wynalazł *Ophthalmoscop* dozwalający widzieć dokładnie w cudzem oku. Ale patrzenie sobie oko w oko dotąd uważano za rzecz niemożebną: *iridoscop* pana Houdin i to wrzekome niepodobieństwo usuwa. Przyrządzik mały i bardzo prosty składa się z orzechowej łupiny, we środku której dziurka przebita. Łupina pokrywając, odosabnia oko; przez dziurkę w głąb oka wchodzą promienie światła. Wzrok skierowawszy przez tę dziurkę ku niebu, spostrzegasz tarczę jasną: jestto obraz wnętrza oka patrzącego; widzi je wyraźnie opromienione snopem słonecznych nici.

Trudno z opisu poznać ten cud optyczny. Nie wdając się więc w dalsze wyłuszczania, zapisujemy tylko istnienie *iridoscopu* z podziwem przyjętego przez paryskich okulistów.

Najpotężniejszy ostrowidz fizyczny i największy optymista moralny, Stephenson, wódz irlandzkich Fenianów, jest w Paryżu. Francuzi oglądają jak zjawisko tego nadzwyczajnego człowieka, który mimo czujności policyi angielskiej wyłamawszy dziesięć rygłów, siedział w Dublinie aż do d. 20 marca. Dwudziestego pierwszego w dzień opuścił to miasto i przybył do Londynu, gdzie mimo rysopisow, nie ukrywał się wcale. Po niejakim czasie, wobec policmanów, wsiadł na okręt i przybył do Francyi bez paszportu, celem, jak powiada, poznania tutejszych wielkich ludzi, o których stugębna sława wiele mu opowiadała na zielonych niwach Erinu. Za tydzień powiem wam, czy Stephenson złudzeń swoich nie postradał. Dziś pokażę jak wygląda. Wzrost średni, obejście niepospolite, długa broda blond i ciemniejsze nieco włosy okalają wyrazistą twarz; szerokie czoło, już łysawe, zdradza niezwykłą intelligencyą opartą na silnej woli wyrażonej dwoma brwiami mocno narysowanymi, jak dwa łuki. Oczy żywe, widzące pono dokładnie na odległość dwóch wiorst, tryskają życiem — czasem przyćmione rozmarzeniem, wyrażają dobrze ideę irlandzkiej emancypacyi. Cała postawa, obejście i gra fizyonomii znamionuje człowieka poświęconego szlachetnej myśli i niecofającego się przed niczem.

Pole Marsa wydzierżawione Merkuremu a szczelnie zamknięte, zaostrza ciekawość Paryżanów. Na całej długości parkanów odgradzających ten obszar widać stojących z teleskopami ludzi, którzy usiłują zobaczyć jak daleko postąpiły roboty około pałacu wystawy. Ledwie go widać zpod ziemi — jednak za rok ma być całkowicie ukończony ten gmach ogromny i otaczające go budowle, których będzie nie mało: samych restauracyj pięć i tyleż teatrów.

Przygotowania zewnętrzne do tej wystawy niemniej czynne. Jakiś kapitalista z Nowego Jorku najął tu na Bulwarze Malesherbes, dwa domy na trzy lata. Płaci z każdego 50,000 franków rocznego czynszu. Jestto spekulacya mająca owocować w przyszłym roku. Amerykanin z rodziną przybywa niebawem; wystawa koszta tej wycieczki pokryje, a nawet dozwoli zarobić. Dzierżawca podczas zjazdu pomieści się w hotelu, a domy swoje odnajmie trzy razy drożej przybyszom.

Za przykładem Amerykanina poszło już pono kilku Anglików. Prawdopodobnie, rachuba ich nie zawiedzie, bo przyszłoroczny popis handlowo-przemysłowy rozgałęził się po całym świecie. W Kantonie, nawet i Shang-hai, już się zawiązały komitety do przesyłania wyrobów chińskich, jako to: mebli, żłobionego drzewa i kości, laków, jedwabi, porcelany i t. p. Ostatni list z tamtąd żąda, żeby komisya francuska była wyznaczona do czuwania nad interesami Niebieskiego Państwa. Kupcy z Kantonu pragną, żeby baron Gros stanął na czele tej komisyi.

Australia, wedle ostatniego Kuriera, ma przysłać na wystawę do Paryża swój produkt droższy od złota: drzewo, które Francuzi zowią *Gommier bleu de Tasmania*. Ma to być jakiś cud roślinny: pachnący, kolorowy, lśniący i twardy jak dyament. *Gumowiec* przybędzie tu pod trzema postaciami: drzewo żywe, ścięte i obrobione.

— Jutro 18go kwietnia o godzinie 3éj popołudniu odbędzie się pogrzeb śp. Jakóba Zygmunta Loebensteina, powszechnie szanowanego obywatela naszego miasta, o którego zgonie wczoraj wspomnieliśmy.

— * Na tegorocznéj wystawie krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, nie wiele jest obrazów z działu kompozycyj religijnych — zaledwie kopie: z Rafaela (Malińskiego Józefa), z Guido Reniego (Mireckiego Kazimierza), z Murilla, Correggia, Carlo Dolce, z Rotarego (Alberta Krafta z Drezna), i cztery utwory oryginalne: Mikołaja Strzeżockiego oraz Saturnina Swierzyńskiego. Portretów jest kilka: Andrzeja Grabowskiego, L. Löfflera, K. Mireckiego, K. Dzbańskiego ze Lwowa, Jana Hruzika z Krakowa (wizerunek posła Smolki), p. Maryi Cukrowiczównéj i bar. Steinównéj. Rzeźb też bardzo mało — zaledwie: Edmunda Jaskólskiego, Maszkowskiego, A. Kurzawy (popiersie ś. p. Waler. Wielogłowskiego) i wyroby rzeźbiarskie, wykonane przez amatora.

Liczba krajobrazów i widoków budowli, znaczna. Leon Dembowski przedstawił zamek na Wawelu, Józef Marszewski widok włoski, Alfred Schouppe Tyniec, Józef Szermentowski partyę leśną, Saturnin Swierzyński Zwierzyniec, M. Derdacki (ze Lwowa) dwa krajobrazy galicyjskie, J. Hruzik widoki węgierskie, A. Henike tatrzańskie, Jan Mioduszewski *Cité* w Paryżu, Fran. Matzke Cieszyn — zresztą jest wiele krajobrazów malarzy niemieckich: G. Hahna (akwarelle), H. Swensena, Majburgera, Engelhardta, Eschkego, Bonnevitza, Naberta, Bodego, Minjona, Duntzego, Ebela, Schubacka, Schönfelda, Lota, Dahlena, Frischego, Scheinesa, Fabariusa, Kieldrupa, Eckenbrechera, Plattnera, Puliana, Brandenburga, Lachenvitza, Buttlera, Gensekowa, Kleina, Józefiny Feid, Herminii Laris, oraz kwiaty A. Kolasińskiego i owoce P. Michalczewskiego, wreszcie Arnoldiny Hodak. Krajobrazy te głównie nadesłane z Düsseldorfu, zaś w małéj części z Berlina i Drezna.

Przy otwarciu już tegorocznéj wystawy był olejny obrazek J. Brandta przedstawiający *Pachołka podprowadzającego konia w czasie utarczki*; zaś niedawno nadszedł *Pochód hetmana Tarnowskiego przeciw Tatarom*, utwór większych rozmiarów, ściągający na sale wystawy coraz liczniejszą publiczność.

Dopiero od r. 1864 ukazywać się poczęły prace tego artysty, jak: *Lisowczyki*, *Popas Czumaków*, kompozycye (piórem) z poematu *Hetmańskie pachole*; i dwa wymienione obrazy.

Józef Brandt liczy obecnie zaledwie lat 25. Urodzony w Radomskiem, syn lekarza, po wczesnéj stracie ojca, zostawał najpierw pod opieką hr. Andrzeja Zamoyskiego. Odbywał nauki w Warszawie w Instytucie szlacheckim, późniéj w szkole centralnéj w Paryżu. Będąc jeszcze w Warszawie, oddawał się już malarstwu, studyując pod okiem Kossaka; zaś w Paryżu kształcił się w szkole Cognieta. Pierwsze próby swoje przedstawiał na wystawie warszawskiéj. Po powrocie z Francyi do kraju, udał się niebawnie (w r. 1863) na naukę do Monachium, gdzie pracuje pod kierunkiem Franciszka Adama słynnego malarza koni. Poemata Pola, najpierw *Mochort* a następnie *Hetmańskie Pacholę*, dały Brandtowi wątek do kompozycyj piórem, których obaj z Walerym Eliaszem wykonali 12. W roku zeszłym oglądaliśmy te prace — trzy zaś z nich (W. Eliasza) są właśnie na wystawie krakowskiéj; a wszystkie nabył p. J. K. Żupański w celu wydania ich w Poznaniu rylcem Łukomskiego.

Obecnie przysłany do Krakowa obraz Brandta, przedstawia chwilę (z poematu *Hetmańskie Pacholę*), gdy hetman Tarnowski rusza pod Tarnopol w. r. 1551 przeciw Tatarom:

„I wszystkie wojsko na podwody siadło:
Każdy przy sobie miał i rząd i zbroję,
A konie luzem pędzić tylko padło,
Niby tabuny idące na boje.“

Więc na wielkiéj przestrzeni, koło Bożéj męki, przelatuje tłum koni i rycerstwo na wozach — a w oddali, na pagórku, widać starszyznę.

Sale wystawy są obrazami zapełnione; nowo więc przybywające ustawiają w salach Galeryi Dąmbskich, gdzie się też kompozycya Brandta mieści.

— Dziś przed południem złodziej kieszonkowy mogący liczyć około 20 lat, przesuwając się na rynku obok zawiadowcy zakładu chłopców zaniedbanych, pochwycił jedną ręką zegarek wartający 300 złr., który mu z kieszeni wyszarpnął, a drugą ręką pugilares w chwili, gdy duchowny ów z tego pugilaresu wyjmował papiery. W pugilaresie było 70 kilka złr. paszport i listy. Sprawca uszedł z zegarkiem i pugilaresem.

— D. 27 kwietnia przed południem odbędzie się w Komisyi namiestniczéj licytacya *in minus* na przedsiębiorstwo naprawy uszkodzonych w zabudowaniu Instytutu Technicznego pował.

— Ministeryum sprawiedliwości zarządziło, iż osoby skazane na przeszło 10 lat więzienia, które odsiadywały dotąd karę w Kartuzach w Czechach lub w Gradyszczańskiem więzieniu, odtąd mają tę karę odsiadywać we Lwowie.

— D. 8 b. m. po południu jakiś człowiek napadł rządcę zamku Podhoreckiego p. Antoniego Kryczyńskiego na drodze między Złoczowem i Zasowem, i zabrał mu 30 złr. Téj jeszcze nocy wójt w Zasowie przytrzymał sprawcę, który zostawił był czapkę w miejscu gdzie dokonał napaści, i oddał go w ręce sprawiedliwości.

— Otrzymujemy z Tarnowa list następujący z d. 15 b. m.

(K. G.) Dla uzupełnienia podanego w *Czasie* wypadku na kolei żelaznéj z dwoma chłopakami w Tarnowie w nocy z d. 11go na 12ty b. m. donoszę, że dwaj chłopcy, jeden 15to a drugi 17to letni z warsztatu krawieckiego pana S. w Tarnowie, nabroiwszy coś w domu i za to ukarani, wynieśli się wieczór tego samego dnia i na fantazyą wypili po trzy kieliszki gorzałki po 9 centów. Idąc po pijanemu przez kolej żelazną, powziął starszy chłopak Ignacy Srebro myśl, że lepiéj umrzeć jak do majstra powrócić i przeprosić go, zawyrokował więc, by się na szynach kolei żelaznéj położyć i od lokomotywy zginąć. Gdy jednak młodszy chłopak Jędrzéj Orłowski, pomimo że był pijany, nie koniecznie się zgadzał, starszy pochwycił go za włosy i przytrzymał tak silnie, że ten chcąc niechcąc wraz z nim na kolei położyć się musiał, lecz z tą różnicą, że starszy poprzek a młodszy podłuż, i to na zewnątrz szyn. W téj chwili nadbiegła lokomotywa pociągu nocnego z Krakowa do Lwowa i ich życzeniu zadość uczyniła, gdyż starszemu głowę, a młodszemu nogę odcięła. Po kilku dopiero godzinach, na jęk żyjącego chłopaka straż kolejna znalazła nieszczęśliwych. Orłowski został do szpitala oddany, i zaraz tego jeszcze dnia, nogę powyżéj kolana lekarze odjąć mu musieli. Ma on się jako taki nie źle, jednakowoż obawiać się potrzeba, że po utracie dużo krwi na kolei, wyzdrowienie jego zawsze jest zagadkowe.

— Dnia 16 kwietnia dopiero koło wieczora chmury z horyzontu zupełnie ustąpiły. Ciepło dnia tego doszło do + 13°.0 od + 6°.0. Wiatr słaby do zachodniego zbliżony. Barometr opadając wskazywał dnia 17 kwietnia o 6téj godzinie rano już tylko 331''',10; termometr + 4°.0 Reaumura.

— We środę dnia 18go kwietnia, Śgo Antoniego i Sgo Wernera.

Sprawy Sądowe.

Sprawozdanie z posiedzeń c. k. Sądu karnego w Krakowie w dniu 11 kwietnia i następnych.

(posiedzenie 14go b. m.)

Prezydujący: Kolitscher; Sędziowie; Dr Śmietański, Ettmayer, Dr Majewski, Dubowski; Protokolista: Doliński; Z. Prokuratora: Spławiński; Obrońca: Dr Korecki i Dr Rosenblatt.

(Dokończenie.)

Okropną musiała być noc, którą oskarżeni przepędzili po wysłuchaniu wniosku urzędu publicznego, domagającego się skazania ich na dożywotnie ciężkie więzienie. Litość budziły te wybladłe i przerażone postacie. Szczególnie oskarżony Dawid Goldberger utracił ów żelazny spokój, ale natomiast wystąpił na jego licach chorobliwy rumieniec, zwykły wynik wewnętrznego rozdrażnienia. Nie był to ten sam Goldberger, bo wbrew swemu zwyczajowi z drżącym głosem, chwilami nawet ze łzami w oczach mówił, przyczem dostrzedz się dało pewne zamieszanie w jego opowiadaniu. Daleko spokojniejszym był oskarżony Dawidowicz.

Te uwagi nam się nasunęły przed rozpoczęciem posiedzenia.

Pierwszy zabrał głos Dr Korecki w obronie Goldbergera. Pan obrońca dowodzi, że jedyny świadek, na którego zeznaniach prokuratorya głównie opiera winę Goldbergera, tj. poszkodowany Józef Michalec jako ofiara ciężkiéj zbrodni wzbudza współczucie każdego, ale wiarogodność jego w niekorzystnym się przedstawia świetle, ponieważ już kilka innych oznaczył, zupełnie niewinnych osób. *Alibi* oskarżonego uważa za zupełnie udowodnione przez zeznania trzech świadków, a że się nie zgadzają co do najdrobniejszych okoliczności, świadczy najlepiéj, że zasługują na wiarę, bo nie siedząc we więzieniu, mogliby się byli porozumieć. Okoliczność, jakoby był oskarżony na zwiadach, uważa obrońca za imaginacyą poszkodowanego; zresztą chce się wykazać parobkami w Izdebnikach, że był właśnie we wilią Bożego Narodzenia w Krakowie. Dla tego prosi p. obrońca, aby sąd dla sprawdzenia téj okoliczności przed wydaniem wyroku przeprowadził uzupełniające śledztwo. Oskarżony wypierał się z początku znajomości Dawidowicza, ponieważ nie mógł się zoryentować z powodu różnych nazwisk ostatniego. Zbija zeznania Ferdynanda Michalca, Pachonia i Englendera, a złe świadectwo wydane przez wójta gminy nie jest stanowczem, bo ta sama gmina ofiarowała 2000 złr. kaucyi za niego, z czego wynika, że Goldberger nie ma tak złéj konduity. Gdy więc żaden poszlak przeciwko niemu nie przemawia, żąda p. obrońca jego uwolnienia.

W obronie oskarżonego Chajma Dawidowicza zabrał głos Dr Rosenblatt, którego obszerna obrona z dwóch się składa części. W jednéj udawadnia winę Goldbergera, w drugiéj niewinność Dawidowicza. Z całego toku rozprawy — powiada p. Obrońca — widać, że tylko jeden mógł być głównym winowajcą, którego poszkodowany jak najdobitniéj poznał w osobie Goldbergera. Ten ostatni starał się za pomocą intryg całe podejrzenie skierować na Dawidowicza, o czem świadczy świadek Englender i list pisany z więzienia do żony. Wykazanie swego *alibi* nie udało się wcale Goldbergerowi, bo w rażącéj sprzeczności ze sobą są zeznania trzech świadków, których słusznie prokuratorya za podejrzanych i niewiarogodnych uważa. Nikt więc inny, tylko Goldberger był głównym sprawcą, a gdyby Dawidowicz był obecnym, jako biegły złoczyńca, byłby niezawodnie czynny brał udział w rabunku, byłby wpadł w oczy poszkodowanemu, który go wcale nie widział. Znalezione u Dawidowicza pieniądze nie mogą pochodzić z rabunku, gdyż było więcéj napastników, a na niego nie mogła przypaść z działu tak wielka suma 388 złr., jeżeli zważymy, że Goldberger jako naczelnik niezawodnie dla siebie najwięcéj, tak zwane „Löwenanteil“ zatrzymał. Jedyny poszlak prawny, tj. torba została mu podrzuconą w skutek intryg Goldbergera. Obligacya znaleziona w Krzeszowickiem dowodzi, że on nie był sprawcą, bo będąc na wędrówce miał łatwą sposobność pozbycia się takowéj. Goldberger wydalił w dzień przed zwiadami ze swego domu Dawidowicza, bo nie chciał mieć przy swoim boku człowieka, którego bystre oko wszystkoby przeniknąć mogło. Niestety smutna przeszłość Dawidowicza bardzo niekorzystnie na sprawę wpływa, ale przez długie więzienie jego siła niemoralna jest zbyt stłumioną, aby się mógł podobnéj zbrodni dopuścić. Przytoczywszy nakoniec niektóre łagodzące okoliczności, prosi p. obrońca, aby sąd uwolnił Dawidowicza dla braku dowodów, albo przynajmniej jak najmniejszą nań wymierzył karę.

W odpowiedzi na obydwie obrony z. prokuratora p. Spławiński jeszcze raz przechodzi główniejsze fakta, świadczące o winie oskarżonych, a zwracając się do p. obrońcy oskarża Dawidowicza, dziękuje mu, że podparł poszlaki na Goldbergera, ale nie zgadza się z p. obrońcą, jakoby Dawidowicz był niewinnym barankiem, który się tylko przez intrygi dostał na ławę oskarżonych. Myśl podrzucenia torby jest nader śmiałym wnioskiem, bo nikt nie wiedział, że Dawidowicz się zjawi jak Deus ex machina w Podgórzu. Przeciwnie po rabunku znikł, a wrócił aż wszystko przycichło. Nie podziela również p. z. prokuratora zdania obrońcy, jakoby się siła złodziejska tępiła przez karę, przynajmniej to się nie zgadza z praktyką, bo owszem w domach karnych wyrabiają się spółki złodziei, którzy tam dobrej nabywają wprawy w swem rzemiośle. O okolicznościach łagodzących dla Dawidowicza mowy być nie może.

Po kilku uwagach ze strony pp. obrońców, sąd opuścił salę, a po godzinnéj naradzie śród natężonéj uwagi publiczności p. prezydujący ogłosił wyrok:

Chajm Dawidowicz stał się *winnym* zbrodni rabunku i kradzieży i zostaje skazanym *na 15 lat ciężkiego więzienia*, zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu, prócz tego na zwrot szkody w ilości 677 złr. i korali we wartości koło 150 złr. (jak wiadomo znaleziono u niego tylko 388 złr.).

Zaś Dawid Goldberger zostaje *uwolnionym dla braku dowodów*.

Wyrok ten zrobił wielkie, a rzec można, dobre wrażenie.

Na tem miejscu nadmienić nam wypada, że wplątany przypadkowo w tę sprawę Abraham Huppert z powodu kradzieży razem z Dawidowiczem dokonanej, otrzymał karę trzechmiesięcznego ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu, a z téj samej przyczyny oskarżeni małżonkowie Łukasz i Katarzyna Podgórczykowie zostali uwolnieni ab instantia.

Prez. (do Dawidowicza): Przystajesz na wyrok?

Oskarżony Dawidowicz (ciągle spokojny): Broń Boże, jakże ja mam przystać na taką karę, kiedy jestem niewinnym.

Chajm Dawidowicz zgłasza natychmiast rekurs. — Z. prokuratora *zastrzega* sobie w ogóle rekurs, a Dr Korecki w sprawie Goldbergera.

Skazani za kradzież wyrok przyjmują; Abraham Huppert, jakby łańcuchem przykuty do Dawidowicza, swego złego ducha, a jeszcze gorszego wspólnika chciał wprawdzie „przynajmniej jeden miesiąc utargować“ ponieważ *22 miesięcy* w śledztwie przesiedział, ale to mu się naturalnie nie udało.

Jeźli p. prokurator zgłosi rekurs, co do téj chwili nie nastąpiło, natychmiast o tem czytelników uwiadomimy. *H. Bl*

Przyjechali do Krakowa od 16 do 17 kwietnia.

HOTEL POLLERA: Hr. Rejowa Karolina wł. d. z Przecławia, hr. Mieroszewska wł. dóbr z Wiednia, Michałowski Władysław wł. d. z Witkowic, Zawadzki Wilhelm kupiec z Iwanowic, Koerber Rudolf kupiec z Galicyi, Reichardt Józef kupiec z Halli, Szelechow Aleksander urzędnik, Galken Włodzimirz urzędnik, Skwarcow Iryn urzędnik, Romanowski Piotr urzędnik, Zagert Jan urzędnik z Petersburga, Kempe F. inżynier z Moskwy, Sebirjaiew Atanazy kupiec ze Syberyi, Frank Jan kupiec z Cieszyna, Gerstenberg Gustaw kupiec z Mysłowic, Müncer Jakób kupiec z Biały, Hutsch Karol kupiec z Nisedorf, Rosenblat S. kupiec z Odessy, Stubeny H. E. kupiec z Breitenborn, Brugggemann Wojciech z Berlina, Wechsler J. B. kupiec z Wiednia, Luttmann Józef kupiec z Wrocławia, hr. Moszczeńska Julia właś. d. ze Zbyłtowskiéj Góry, Żabina Marya wł. d., hr. Grüne c. k. rotmistrz z Galicyi, hr. Rej Stanisław wł. d. z Przyborowa, Żywicki Henryk notaryusz ze Żywca, Deitl Karol Dr praw z Morawy, Ledel Robert kupiec z Berna, Klach Klementyna z Rzeszowa, Hofzinzer F. urzędnik z ministeryum z Wiednia.

HOTEL SASKI: Władysław Mieroszewski właś. d. z Kongresówki, Nikodem Dydyński administrator dóbr z Rzeszowa, Józef Meciszewski oficyalista prywatny z Kalwaryi, Emil Konaszewski inżynier z Galicyi, Fryderyk Herzberg kupiec z Węgier, Karol Wilh. Krüger kupiec z Berlina, Antonina hr. Tarnowska właś. dóbr z Wołynia, Henryk Rulikowski sędzia i właś. dóbr z Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI: Moryc Hirschfeld ajent z Ludwinowa, Gierowska z córką ze Sącza, Podobiński z Bochni, Zapałowicz Antoni Dr z Wadowic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13 kwietnia. Handel na granicy dalej wczoraj był nieznaczny, chociaż drogi wszędzie wyschłe i roboty w polu prawie ukończone, lecz wszystkie rodzaje zboża bardzo bywają na domową potrzebę poszukiwane tak, iż stoją w Królestwie wyżej niż tutaj w Krakowie. Płacą pszenicę w dobrych gatunkach w okolicy Działoszyc i Miechowa po 38 do 43 złp. Żyto 25—27 złp. Jęczmień 17—22 złp. Owies 12—13 złp. 10 gr. Groch do 33 złp. 10 gr.; przeto nie ma wcale nadziei z tamtych okolic coś sprowadzać aż po żniwach.

Dodać jeszcze można, że wszędzie ozimina i rzepak w bardzo pięknym stanie się znajduje, i uprawie jarzyny nic na zawadzie nie stało.

W ogóle wczoraj, oprócz niektórych odstaw z dawnych zakupów, kilku chłopów z sąsiedztwa po trosze żyta i jęczmienia przywiozło; żyto płacono u nich po 25—26 złp., a jęczmień po 17 do 18 złp.

Tutaj w Krakowie to samo handel nie był znaczny, tylko na miejscową potrzebę utrzymała się cena pszenicy i żyta jak poprzednio, na owies zaś i jęczmień handel na wywóz do Prus bardzo był ożywiony. I tak płacono na transito jęczmień w średnich gatunkach od 19—20 złp. za 160 fnt. cłw., owies koński po 14 do 15 złp. za 114 fnt. cłw.; tutejszy jęczmień w dobrych gatunkach po 4 do 4 złr. 75 c. za korzec, owies po 2·80 do 3 złr., a do siewu po 3·25 do 3·40 korzec bez opłaty konsumcyjnej.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 kwietnia. P. Limayrac daje w *Constitutionnelu* spokojny i dojrzały rozbiór obecnego położenia, mianowicie, o ile ono Francyi się tyczy. Na niby się niezdało — mówi on — taić, że Europa lęka się kryzys. Dziś wszakże każda wojna, jakaby się zdarzyła, może przynieść krajowi ogólne lub szczególne niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwa ogólne obchodzą te nawet ludy, które nie mają żadnego w wojnie udziału, a takiem byłoby położenie Francyi wobec starcia mogącego zajść między Austryą a Prusami. Wpływy wojny dają się dziś w Europie o wiele silniej uczuwać aniżeli dawniej, a to nawet u tych ludów, które trzymają się zdala kroków nieprzyjacielskich. Jakkolwiek bowiem, że rząd cesarski zjednał sobie wpływ uprawniony, nie od niego wszelako zawisłoby ochronić Francyę od ogólnych skutków wojny w Niemczech. Rząd chwycił się środków zapobiegania wojnie wszędy i zawsze; ale nikt w świecie nie jest w stanie stłumić wszystkich namiętności, poskromić wszelkiéj ambicyi rozwiązać każdą trudność. Rząd cesarski nie miał innych praw w sprawie księstw, jak udzielanie rady. Nie zaniedbał też wdać się w tę sprawę w zakresie tych granic. Uskutecznił to gorliwie i w sposób legalny, zalecał wszystkie środki do spokojnego rozwiązania. Aby głos jego był wysłuchany, przestrzegał on ciągle najściślejszej neutralności w tej kwestyi i przy takowej obstawał. Nie wziął ani strony Austryi ani Prus. Nie inaczej przemawiał do tych ostatnich, jak w imię porządku europejskiego i narodowości, jakoteż interesów powszechnych, które domagają się pokoju. Tem bardziej nie dodawał żadnej podniety myślom wojennym. Nic w postawie i języku Francyi nie uprawniło Austryi albo Prus do mniemania, jakoby rząd cesarski innem okiem spoglądał na rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich, aniżeli to okazywał zarówno na konferencyi londyńskiej jak i wszędy indziej, od chwili pojawienia się kwestyi księstw, a uczucia te dadzą się skupić w szczerem życzeniu, aby kwestya ta nie zakłóciła pokoju europejskiego. W ten sposób rząd uczynił zadość interesom pokoju, gdy użył wszystkiego, aby zapobiedz wojnie i gdy w razie niepodobieństwa uniknięcia wojny zapewnił Francyi taką pozycyę, którаby pozwalała jej pozostać obcą starciu się. Jednem słowem, jeżliby wojna wybuchła, Francya doznałaby jej ogólnych skutków, ale nie zostałaby narażoną na szczególne niebezpieczeństwa, któreby dotknęły państwa dające się porwać do udziału w wojnie. Te proste uwagi wystarczą, aby pojąć, jak przesadnemi były obawy dwóch dni ostatnich. Czyż ta wojna, pyta *Constitutionnel*, jest tak bezwzględnie nieochybną? Jeżeli niektóre oznaki każą przewidywać jej bliskość, to znów znachodzą się inne niemniej znaczące pojawy, które zdają się stawiać zaporę. Czyż te ostatnie nie świadczą u obu stron o strasznej odpowiedzialności, jakaby spadła na to państwo, któreby rozpoczęło kroki zaczepne? Należy zważyć także na podwojone usiłowania państw średnich w celu zapobieżenia starciu, jak niemniej na objawy za utrzymaniem pokoju przemawiające, a wychodzące z grona licznych stowarzyszeń w Niemczech. Nie należy również zapominać o krokach mocarstw dla zabezpieczenia pokoju, nie są one bowiem obojętnemi chcąc pozostać neutralnemi. Położenie nie jest przeto wcale rozpaczliwe; a w każdym razie nie jest ono dla Francyi takiem, aby usprawiedliwiało popłoch w tych dniach objawiony. Nie przystoi wielkiemu krajowi przybierać postawę tak strwożoną i tym sposobem wszystkie interesa skazywać na niszczącą zgubę. Godziłoby się, aby Francya, która nie może zapominać o mądrości i umiarkowaniu, jakich dał dowody we wszystkich kryzach europejskich monarcha, od piętnastu lat losami jej władający, okazała więcej ufności i spokoju.

Londyn 15 kwietnia. Do tygodnika *The Observer* piszą z Paryża: Opierając się na tajnym traktacie między Prusami i Włochami z dnia 27 marca, hr. Bismark wysłał do Florencyi ajenta z żądaniem, aby Włochy bezzwłocznie uderzyły na Austryę. Lamarmora dał na pół przyrzeczenie i telegrafował do Paryża. Książę Napoleon wysłany został w tym celu do Florencyi, aby zaczepkę tę powstrzymać.

Hamburg 16 kwietnia. *Hamb. Nachr.* ogłaszają pismo Namiestnika cesarskiego z Kieł 11go b. m. datowane do rządu krajowego, z żądaniem, aby zwrócić pismo bar. Scheel-Plessen z dnia 10 b. m. za pośrednictwem prezydenta w Altonie, dołożywszy, że pismo to ze względu na odpowiedź urzędową z dnia 8 bm. i wyrażone w niéj zapatrywanie się gabinetu cesarskiego, mieści w sobie oświadczenie pomijające względy należne rządowi ze strony każdego obywatela.

Bukareszt 15 kwietnia *(Pr.)*. Na placu wolności odbyło się wielkie zgromadzenie ludu. Liczą je na 20,000 osób. J. Bratiano miał mowę; ale lud obojętnie jej słuchał. Książę Karol Hohenzollern obwołany został dziedzicznym księciem Rumunii.

Jassy 15 kwietnia *(Pr)*. Komitet z 10 członków wyznaczony przez zgromadzenie ludu pod przewodnictwem Rosnowana w obronie interesów ludu, oświadczył, że Multany nie wezmą udziału w rozpisanych wyborach i że pragną odłączenia od unii pod namiestnikiem krajowcem. Golesko i Katardżiu, którzy przybyli z Bukarestu, nie mogli przeszkodzić temu oświadczeniu. Rząd tymczasowy kazał obwołać księcia Karola Hohenzollern księciem Rumuńskim, rozpisując równocześnie głosowanie powszechne.

Jassy 15 kwietnia. *(Pr.)* Komitet separacyjny nazywa wybór Hohenzollerna i plebiscyt podchwytywaniem; żąda wyjścia ze stanu tymczasowości i oddzielnego ciała reprezentacyjnego dla Multan w Jassach. Niezliczone tłumy ludu ciągną z metropolitą do pałacu książęcego. Zołnierze poranili wiele osób.

Wiedeń 16 kwietnia.

— *r.* Dziś znowu coś nowego, bo krążą pogłoski o częściowej kryzys ministeryalnej, jaka właśnie zajść miała, a mianowicie, że hr. Maurycy Esterhazy, który zresztą powołany dziś został rano o godzinie 9½ do J. C. Mości na zamek, podał się do dymisyi i takową otrzymał. Donoszę o tem z obowiązku korespondenta, jako o wieści najświeższej, nie mogąc jednak za prawdziwość jej ręczyć. Co się tyczy polityki zagranicznej, zupełna dziś cisza: odpowiedź pruska jeszcze nie nadeszła, a widoki pokojowe utrzymują się. Zapewniają i dzisiaj, że hr. Bismark stracił część swej przewagi u króla Wilhelma i że w tej chwili — to jest przynajmniej na chwilę — stronnictwo pokojowe w Berlinie górą.

Nie masz jeszcze odpowiedzi z Berlina na ostatnią notę austryacką wręczoną tam 9go, a noszącą datę 7 b. m., ale krążą wieści o wysłaniu tuż za tą notą innej, nie tak natarczywej, jak nota z d. 7go, i że ta zmiana spowodowała gabinet berliński do wstrzymania odpowiedzi, albo też że na tem ustanie dalsza korespondencya dyplomatyczna. Tyle jest pewnem, że naraz i w Wiedniu i w Berlinie ucichły pogłoski wojenne, a widoki pokoju ożywiły się. Artykuł *Contitutionnela* który w obszernym telegramie powyżej podajemy, lubo wyrachowany na Paryż, — gdzie w pierwszej chwili, jak donoszą ztamtąd telegrafem, więcej wzbudził niepokoju, aniżeli oczekiwanie pokojowe zwiększył, — jest oraz dla Wiednia i Berlina skazówką, że Francya chociaż w tej chwili przyrzeka neutralność, mogłaby później znaleźć i powód i potrzebę a choćby pozór do wmieszania się w wojnę niemiecką.

Powodem do groźnego tonu noty austryackiéj z dnia 7 bm., którą podamy jutro, miała być rozmowa hr. Bismarka z posłem austryackim hr. Karolym. *Prov. Corr.* nadmieniła była, że depesza ta spowodowaną była groźnem wyrażeniem hr. Bismarka przed hr. Karolym o traktacie gasteinskim, czemu jednak dziennik ów pruski zaprzeczył. *W. Abendpost* tłumaczy, że hr. Karolyi nie byłby doniósł do Wiednia tego, czego nie było; i dodaje, że hr. Bismark starał się w późniejszéj rozmowie nadać inne tłumaczenie swoim dawniejszym słowom. Otóż w Berlinie powiadają, że kiedy hr. Karolyi czytał hr. Bismarkowi notę ostatnią w d. 9 bm., powołującą się na to wyrażenie, zażądał minister pruski, aby poseł odwołał to, co był doniósł; a gdy hr. Karolyi uczynić tego nie chciał, rzekł hr. Bismark, iż odtąd protokólarnie z nim rozmawiać będzie, to jest z pomocą osoby trzymającéj pióro.

Presse donosi, że na gieldzie wiedeńskiej krążyła wieść w poniedziałek o nadejściu odpowiedzi pruskiej, która jest odmowną i szorstką. Dziennik ten nie wierzy w polepszenie sytuacyi. *W. Abendpost* nic nie mówi jeszcze, lecz ton jej jest pokojowy. *N. Frankf Ztg* utrzymuje, że hr. Bismark umyślnie każe dla króla układać raporta w duchu drażniącym, mianowicie błędne raporta posłów pruskich za granicą. Również minister nie dopuszcza do króla adresów i deputacyj przemawiających za utrzymaniem pokoju. *Gaz. kolońska* donosi jednak z Berlina, że wpływ ministra zachwiany, a król jest usposobiony więcej pokojowo.

W niedzielę odbyło się w Berlinie liczne zgromadzenie w sali muzycznej, które oświadczyło się przeciw wojnie, a za reformą Związku niemieckiego, lecz przeprowadzoną przez ministerium pruskie liberalne, i za prawem Księstw rozstrzygania o swoim losie. Zgromadzenie to składało się z członków dawnego stowarzyszenia narodowego.

We czwartek przypada posiedzenie Bundestagu, na którem według wniosku posła austryackiego pruski projekt reformy ma być wzięty pod rozstrząśnięcie, to jest zacznie przechodzić kolej ustawodawczą, której początkiem byłoby wyznaczenie osobnej komisyi. *Indép belge* donosi o wysłaniu przez hr. Mensdorffa okólnika pod d. 10 b. m., w którym poczytuje projekt pruski reformy jako zmierzający do powiększenia zamętu. Rzeczywistej zaś reformie Austrya nie będzie stawiała przeszkód.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 17 kwietnia godz. 2 m. 32. Wczoraj na wieczornem posiedzeniu toczyły się dalej rozprawy nad konkurencyą w budowie i naprawie dróg, i uchwaloną została poprawka Demkowa do §. 11 projektu ustawy, aby dopłata obliczaną była na podstawie podatków ziemnego, domowego, zarobkowego i dochodowego. Zamiast §§. 12 i 13 uchwaloną została dziś poprawka Smarzewskiego, aby przy konserwacyi dróg gminnych, dwór dostarczał materyału, a gromada roboty ręcznej i ciągłej.

Berlin 17 kwietnia. Wieczorny poniedziałkowy *Staats-Anzeiger* oświadcza, że mniemana druga depesza austryacka jakoby z d. 9 b. m. do rządu pruskiego przesłana, wcale nie istnieje. Na depeszę austryacką z d. 7go b. m. nastąpiła wczoraj (15go) odpowiedź rządu pruskiego.

Petersburg 16 kwietnia wieczór. Dziś o godz. 4-ej po południu, kiedy Cesarz po przechadzce w letnim ogrodzie wsiadał do pojazdu, nieznajomy jakiś człowiek dał do niego ognia z pistoletu. Cesarz pozostał nietknięty; winowajca jest przytrzymany.

Kursa. Wiedeń 17 kwietnia godz. 2 po połud. Metaliki 56.60. — Pożyczka narodowa 60·— — Losy z roku 1860 72·50.— Akcye banku 687. — Akcye kred. 127·50.— Londyn 106·75. — Srebro 106·—. — Dukat 5·12.

Paryż 17 kwietnia. Renta 67.5.

Załącza się sprawozdanie z 63go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	116	113
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83	81
Banknoty pol. 100 złr.	512	502
Ruble ros. za 100 rsr.	132½	129½
Talary prs. za 150 złr.	95½	94½
Bankn. prus 100 tal.	160	157
Srebro nowe austr. .	106	105
Dukat ważny. . . .	5 8	4 98
Napoleon d'or . . .	8 60	8 45
Półimperyały rosyjs.	8 80	8 65
Listy galic. nowe z k.	63 —	62 —
— — stare „	66 —	65 —
Oblig. indem. „	64 —	63 -
Ak. k. g. bez k. i dyw.	145	141

Wiedeń 16 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	56 90
5% Pożyczka narod.	60 60
Akcye banku wied.	699
— — kred.	130 90
Losy 5% z r. 1860 .	73 85
Srebro	105 25
Londyn 10 funt. szter.	105 40
Dukat pojedynczy	5 5

Wiedeń 16 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 80	52 60
— Pożyczka narod.	60 70	60 50
— Metaliki na m. k.	56 75	56 60
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	— —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	61 75	61 —
— — chor. i b.	64 —	62
— — galicyjs.	61 50	60 50
— — bukow.	60 50	59 50
— — siedmgr.	56 50	56 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	80 30	80 20
4% Galicyjskie. . .	60 50	59 —
5½% Węgiersk. los.	73 50	73 —
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	131 50	131 —
— — — 1854	73 —	72 50
— — — 1860	73 90	73 80
— — — 1864	65 40	65 20
— Como-Rente.	16 —	15 50
— Kredytowe	102 25	101 75
— tryest na 4½%	108 —	107 —
— żegl. par. na D.	77 —	76 —
— Ks. Esterhazy	75 —	70 —
— Księcia Salm.	25 —	24 —
— — Palfy .	21 —	20 —
Losy ks. Klary . . .	21 —	20 —
— hr. St. Genois .	21 —	20 —
— miasta Budy . .	22 —	21 —
— ks. Windischgr.	15 —	14 —
— hr. Waldstein .	17 50	16 50
— hr. Keglevich .	13 50	13 —
— Rudolfa. . . .	11 —	10 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	760	698 —
Zakładu kredytowego	131 —	130 80
Żeglugi par. na Dunaju	430 —	429 —
Kolei półn. Ferdynan.	1380	1377
— rządowéj tr.-a .	151 50	151 30
— zachodniéj c. El.	111 50	110 50
— Pardubickiéj .	94 —	93 —
— południowéj .	159	157 —
— Galicyjskiéj . .	140 75	140 50
Czerniow. z wpł. 65%	58 —	56 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	89 30	89 30
Augsg. 100 zł. nr	6	89 25	89 10
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	89 30	89 15
Hamb. 100 mark.	6	78 75	78 50
Londyn 10 fun.	8	105 90	105 40
Paryż 100 frank.	5	42 10	42 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	5 7	5 5
— — obrączk.	5 7	5 5
Złoto *al marco* . .	5 4	5 2
Napoleondory . . .	8 56	8 54
Suwereny	8 90	8 80
Fryderyki	8 95	8 90
Luidory (niemieckie)	8 60	8 55
Suwereny angielskie	10 70	10 65
Imperyały rosyjskie	8 80	8 75
Srebro	105 50	105 25
— kupony . . .	105 50	105 25
Talary związkowe .	1 58	1 57
Pruskie bilety kas. .	1 58½	1 57½

Lwów 14 kwietn.	żądają	płacą
Dukat	5 9	5 5
Półimperyał rosyjski	8 80	8 67
Rubel srebr. rosyjsk.	1 66	1 63
Talar pruski	1 60	1 58
Listy gal. b. kup. w. a.	60 92	60 8
— — m. k.	63 92	63 8
Obligi indem. b. kup.	62 42	61 58
Akc. kol. gal. b. kup.	146 67	143 —

Warsz. 14 kwietnia	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 53
Obligi skarbowe „	83 —	— —
Listy zast III okr. „	82 25	— —
kupon „		1 24 4/9
Listy likwidacyjne .	65 —	64 50
kupon „	— —	1 48 8/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 75	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 50	109 —

Wrocł. 14 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	94⅛	93⅞
Polskie bilety bank.	75 1/12	74 7/12
„ Listy zastaw.	—	59¼
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 16 kwietnia.	
Renta 3% . .	66 90

Londyn 16 kwietn.	
Konsole	86¼

Nakładem
Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego
w KRAKOWIE
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, następujące dzieła:

Wspomnienie o X. A. Felińskim, *Arcybiskupie i Metropolicie Warszawskim,* (z portretem), napisał Stefan Prawdzicki, cena złr. 2 cent. 50. — Dodatki uzupełniające to dzieło, zawierają: a) List ks. Arcybiskupa Felińskiego, skreślający *ostatnie chwile życia i zgon przyjaciela jego Juliusza Słowackiego;* b) *Wspomnienia z życia i śmierci* Arcybiskupa I. Hołowińskiego, przez tegoż; c) *Martyrologium* czyli *spis kapłanów polskich, pomordowanych przez Moskali.*

Dzieło to, prócz że zawiera wiele faktów ucisku religii katolickiéj i narodowości w Polsce, dostarcza także bogatego zasobu materyałów do historyi ostatniego powstania.

Opowiadanie Pielgrzyma, czyli Przewodnik do ziemi św., napisał ks. Tyburcy. 80 c.

Nabożeństwo Majowe, napisał W. Wielogłowski, złr. 1·50.

Miesiąc Maj poświęcony Najświętszéj Maryi Pannie, przez Arcyb. I. Hołowińskiego 30 c.

Powyższa Księgarnia przyjmuje również przedpłatę na *Dzieła śp. O. K. Antoniewicza,* (talarów 8 czyli złr. 12·80 cent), których pierwszy tom w tych dniach wydanym będzie.

Nakładem autorki wyszedł ostatniemi czasy: **Pamiętnik czyli myśli w więzieniu** przez L. Leśniowską. — 50 cent.

Zniżenie ceny:

Ponieważ termin nakładu dzieła: **Katedra na Wawelu,** in folio z 17tu rycinami, przez JE. ks. biskupa L. Łętowskiego w części pokrytemi zostały, a autor mając jedynie dobro ogółu na względzie, cenę z złr. 50 na złr. 15 obniżył, i sprzedaż wyłącznie powyższéj Księgarni powierzył. — (Jest jeszcze tylko kilkadziesiąt egzemplarzy). (569-1-3)T

„Dziennik Poznański,"
w powiększonym formacie
począwszy od 1go Kwietnia r. b. prenumerować można
za pośrednictwem wszystkich c. król. Urzędów pocztowych w Monarchii Austryackiéj,
na mocy postanowienia
c. k. Ministerstwa Stanu
z dnia 9 Marca r. b.
Administracya „Dziennika Poznańskiego"
w Poznaniu, Plac Wilhelmowski Nr. 8. (44-5-6)T

Ogłoszenie licytacyi.

N. 5935

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia na przeciąg trzech lat, poczynając od dnia 1 Czerwca 1866, lokalów w arsenale miejskim składających się z wielkiego sklepionego składu na dole i sali jednéj na piętrze, odbędzie się w dniu 15 Maja przy placu WW. Świętych w gmachu Magistratu w biórze V Departamentu w godzinach kancelaryjnych do 6 wieczór publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 700 w. a. wadyum wynosi 100 złr. w. a. deklaracye piśmne także będą przyjmowane. (570-1-3)

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze V Departamentu.

Kraków dnia 10 Kwietnia 1866.

Jeźli cierpiącego wiara w lekarstwo znaczny wpływ na zbawienne skutki tegoż wywiera, jak to utrzymuje pewien sławny filozof; natenczas w przypadku chorób ust i zębów, jako też bólów zębów, (czy to nerwowych czy reumatycznych), żaden środek nie zasługuje na większe zaufanie, jak sławna ck. austr. wyłącznie uprzywil. i pierwsza amerykańska i w Anglii patentowana Anaterynowa Woda do ust Dra Poppa. — Używa ją tak najw. c. k. dwor austryacki, jak też i wiele domów znakomitych zawsze z najpomyślniejszym skutkiem, a polecona przez najpierwsze znakomitości lekarskie rozpowszechniła się ta essenyca w wielu krajach i uzyskała sobie najzupełniejsze uznanie i wzięcie jako najniezawodniejszy środek przeciw słabościom i cierpieniom wszelakim ust i zębów. Niżéj umieszczone świadectwo p. Dra Born stwierdza to nowym dowodem.

Podpisany ordynował w rozmaitych chorobach ust i zębów uwrzyw. Wodę anaterynową dentysty Dra Poppa w Wiedniu, która zawsze najzbawienniejsze wywierała skutki, a którą poleca z jak najmocniejszego przekonania. (237-3-1)

Berlin. *Dr. Born.*

Prawdziwą Anaterynową Wodę do ust utrzymują:

w KRAKOWIE: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

Brzozowa i Skalnik,

wioski górskie w obwodzie Sanockim — pół mili od miasta powiatowego Żmigroda odległe, obok gościńca do Węgier prowadzącego położone, 300 morgów lasu i 50 morgów pola ornego i pastwiska obejmujące, z propinacyą w trzech karczmach — są z wolnéj ręki do sprzedania; jednak, dla poszlaków nafty w sąsiedztwie, zastrzega sobie teraźniejszy właściciel prawo wolnego poszukiwania nafty lub wosku ziemnego samemu lub w spółce z nowonabywcą. — Bliższa wiadomość u właściciela *Konstantego Pilińskiego* w Tarnowcu, ostatnia poczta Jasło. (540-3)

Ogłoszenie przedpłaty
na pismo peryodyczne pod tytułem:

„PAMIĘTNIK KRAKOWSKI,"

wydawany pod redakcyą
Jana Radwańskiego
w KRAKOWIE.

Przedpłata jest półroczna lub roczna:

miejscowa wynosi	półrocznie	2 złr.	25 c.
	rocznie	4 „	— „
zamiejscowa w Państwie Austryackiem	półrocznie	2 „	50 „
	rocznie	4 „	60 „

Za granicami Państwa Austryackiego wypada drożéj od ceny miejscowéj o wartość marki przesyłkowéj według kraju.

Uprasza się przesyłać ją opłatnie (franko) do Ekspedycyi *„Pamiętnika Krakowskiego"* w Krakowie. przy ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole (do p. Franciszka Pobudkiewicza).

Wszystkie pisma dotyczące redakcyi *„Pamiętnika Krakowskiego,"* uprasza się nadsyłać do tegoż Redakcyi, będącéj przy ulicy Grodzkiéj pod L. 67.

Aczkolwiek „Pamiętnik" zaczął wychodzić dopiero z początkiem Marca, jednak numera za miesiąc Styczeń i Luty nagrodzone będą, i z końcem Czerwca każdy przedpłatca otrzyma 25 Numerów. — Wychodzi co Środa.

Ogłaszając to pismo po tak niskiej cenie, spodziewa się nakładca, że Publiczność pospieszy chętnie z udziałem przedpłaty. (462 2-3)

Ces. król. uprzywil.
KOLEJ GALIC.
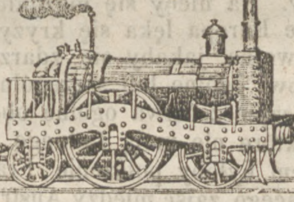
KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Od dnia 15 Kwietnia r. b. aż nadal, pobierać się będzie na naszéj przestrzeni kolejowéj

3-procentowy dodatek ażya

do należytości od przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek spiesznych i frachtów, tudzież ck. osób wojskowych i przesyłek wojskowych.

Wyjątki od tego dodatku taryfowego można powziąść z obwieszczenia tutejszego, przybitego po wszystkich stacyach.

Wiedeń dnia 9 Kwietnia 1866. (549-2-3)

Rada zawiadowcza.

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego

Towarzystwa Zastawniczego
W KRAKOWIE.

Taryfa obrachunkowa procentów i należytości drobnych przy zastawach na
Papiery publiczne.

Pożyczki udzielają się na przeciąg czasu jednego miesiąca, przy pożyczkach niże 100 złr. na trzy miesiące.

Procenta i należytości drobne obliczają się od kwoty pożyczonej i pobierają się z dołu przy wykupnie, odnowieniu lub sprzedaży zastawu. mianowicie:

Koszta przyjęcia:		miesięcznie
od zastawu od złr.	5 do 100	1/2 %
„ dto wyżéj „	100	1/3 %

Procenta 6 od sta rocznie, koszta przechowania 2 procent rocznie.

Za przeciąg czasu od dnia wkładki aż do dnia wykupna, odnowienia lub sprzedaży zastawu, obliczają się należytości drobne, zawsze podług całych miesięcy, zaś procenta aż do dnia przepadku podług dni, a od dnia przepadku podług półmiesięcy.

Przy papierach nienotowanych w urzędowéj wiedeńskiej karcie kursów pobiera się osobno za szacowanie 1/6 % miesięcznie.

Każdy zaczęty miesiąc, lub ewentualnie każda zaczęta połowa miesiąca, uważa się za cały miesiąc.

Godziny biórowe są codziennie od godziny 9éj rano do 3éj po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. (540-2-8)T

Całkiem nowe

Siedem dotąd z największem **szczęściem** używanych i rzeczywiście **korzyść przynoszących**

Sposobów grania w loteryę,

a to **3 Wiedeńskich,** między temi ***Schulyoka, 2 Bolda z Hamburga, Kreuzhala z Lipska i Fichtnera,*** zebrane są i drukowane w klasycznem zestawieniu z objaśniającemi przykładami, stylem dla każdego zupełnie zrozumiałym. Te metody gry wprost zamówione kosztują więcej jak 80 złr., u podaisanych zaś są teraz w ozdobnéj oprawie tylko **za 1 złr. w. a.** do nabycia. Listowne frankowane zamówienia z prowincyi, do których przyłączone jest honoraryum **1 złr.** w. a., uprasza się adresować tylko

„***C. I. Czabek et Comp.,*** Wien, 9 Bezirk, Harmoniegasse N. 6."

Najlepszym dowodem jest, że podług metody *Schulyoka* w samem ciągnieniu Wiedeńskiem padło 80, w loteryi Pragskiéj 65, a we Lwowskiéj 102 wielkich wygranych. (518 2-3)

Całkiem nowe

Kąpiele solne w Königsdorf-Jastrzęb

w Pruskim Szląsku,

oddalone o 3/4 mili od stacyi kolei Północnéj Piotrowice, a o 2 mile od pruskiéj stacyi kolejnéj Rybnika, zaczynają się

dnia 15 Maja r. b. (553-1-4)

Bliższych wiadomości udziela ***Inspekcya kąpielowa.***

J. Munk'a

ces. król. uprzyw. aparaty bezpieczeństwa i wentylacyjne do kominów.

Wyszczególnione na wystawach przemysłowych i rolniczych w Hietzing, Mödling, Krems i Lincu.

Aprobowane przez ces. król. ministeryum wojny.

Aparaty bezpieczeństwa do kominów (aparaty do ujęcia iskier) w celu uchylenia niebezpiecznego wylatywania **iskier** z kominów fabrycznych, parowych machin i lokomobilów.

Wilki na kominy zapobiegające dymieniu się w kuchniach i mieszkaniach nawet przy najsilniejszym wietrze.

Wentylatory do kominów fabrycznych i parowych w celu polepszenia i wzmocnienia przeciągu.

Wentylacyjne aparaty (wyciągacze w celu szybkiego ulotnienia się szkodliwych zdrowiu miazmów, gazów, zaduchu i dymu **dla domów gościnnych i kawiarń, szkół, szpitalów, koszar, pracowni rękodzielniczych itd.**

Szczególniej praktyczne pompy do wina i piwa w czterech różnych rozmiarach po 20, 30, 40 i 60 miar na minutę, ostatecznie

Szczególniej konstruowane i trwałe aparaty w celu niedopuszczania smrodów do prewetów

poleca
Jakób Munk,
Inżynier i właściciel przywileju.
Wiedeń, Praterstrasse 42, 3 piętro, drzwi 13.

(406--6)T

Zamówienia i obstalunki przyjmują także PP. Opuchlak i Nitsch we Lwowie.

Cierpiącym na słabości piersiowe i suchotnikom,

poleca się środek, który nawet w dalszym przebiegu choroby ulgę sprawia — takową zaś w początkach zupełnie usuwa. — Listy winny być nadsyłane franko pod adresem: ***Dr Hikisch,*** poste resiante **Wiedeń.** (483-18-24)T

RZĄDCA DÓBR, kawaler,

przez lat szesnaście nieprzerwanie jednym znacznym majątkiem administrując i najchlubniejszém mogąc sie ztąd wykazać świadectwem, poszukuje stósownej posady tu lub w Królestwie Polskiem, Wołyniu, Podolu. (466-2-6)

Bliższa wiadomość pod adresem J. S. w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 365, 2 piętro.

Letnie mieszkania i dzierżawy,

W Woli Justowskiej są w pałacu, oficynie, różne mniejsze i większe mieszkania, ze stajnią i wozownią, lub też bez takowych na czas letni do wynajęcia.

W tychże dobrach jest także cegielnia z kamieniołomem, produkcya wapna i młyn wodny o 3 kamieniach z gruntami na czas dłuższy do wydzierżawienia.

Wiadomości udzieli zarząd tych dóbr w miejscu. (478-3)

Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami perysкopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible) .	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach. .	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	-
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno . . .	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi . . .	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nie odpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (527-4)T

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIAJĄCY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Pepsina, otrzymuje się z żołądka źwierząt przeżuwających; stanowi ona sok gastryczny, sprawiający trawienie. Rozpuszczona w dobrem winie, posiada wielce użyteczne własności leczenia rozlicznych chorób żołądka i kiszek, a mianowicie: *słabości gastrycznych, kurczów żołądkowych, wymiotów* po jedzeniu lub w czasie pożywania pokarmów, *wymiotów kobiet ciężarnych, odchodzenia flegmy, odbijania, żółtaczki,* jak również *boleści wątroby i krzyżów.* Wszelkie słabości żołądka i kiszek pod działaniem pepsiny ustają; starcy i dzieci, osoby na wyzdrowieniu, trawią z łatwością spożyte pokarmy przy silnem pokrzepiającym działaniu tego wybornego likworu.

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* w Krakowie; pp. *Zygmunta Berlinera i Piotra Mikolaecha* we Lwowie; *Elsnera* w Poznaniu; *Franzosa* w Brodach; w Składzie materyałów aptecznych pana *Gallego* w Warszawie. (7-21-)T

Wyki szaréj

do siewu na zieloną paszę w najlepszym gatunku dostać można w Siedliskach, powiecie Pilźnieńskim, korzec bez worka po cenie 6 złr. w. a. na miejscu, lub 6 złr. 50 cent. z odstawą do Dembicy lub Tarnowa. — Zgłosić się do Zarządu dóbr Siedlisk, poczta Brzostek. (456 -3)

PRODUKCYA NASION PASTEWNYCH

w KLECZY.

Uwiadamia, iż wszystkie niemal zasoby Nasion w miejscu już wyczerpniętemi zostały. Zamawiający większe ilości raczą zatem udać się wprost do Domów komisowych w Cennikach wymienionych, które jeszcze niektóremi gatunkami dysponować mogą, — gdyż opuszczając się na Produkcyę, mogliby być narażonemi na zawód, który tem byłby dotkliwszy, iż spóźniony czas siewów uniemożniłby sprowadzanie zkąd-inąd.

Jedynie Koniczyna czarna i biała, Łubiny i Szporek, są jeszcze w większych ilościach do pozbycia. (530-2)

Klecza dnia 5 Kwietnia 1866.

Henryk ze Sławna Sławiński i Syn.

Do 1 Maja rb.

WIELKA WYSTAWA roślin kwiatowych i drzew owocowych

we wszelkich gatunkach.

Zawsze kwitnące róże, itd.

Msr. Giraud & Comp.

Ogrodnicy, którzy właśnie z Paryża tutaj przybyli, posiadają wielki wybór wszelkich gatunków roślin, kwiatów wazonowych do cieplarń i ogrodów.

Róże ciągle kwitnące w 500 gatunkach, amaryle, lilje, cebulki kwiatowe, nasiona, rośliny cebulkowe z Afryki i Ameryki, które cztery do pięć miesięcy nieprzerwanie kwitną.

Całkiem coś nowego! Rzadkiéj wielkości jabłka i gruszki, (naturalne jabłko waży 4 do 5 funtów).

Porzeczki indyjskie w 12 gatunkach.

Poziomki marokańskie.

Winne macice, wydające piękne grona stołowe w 25 gatunkach.

Drzewka kasztanowe z wyspy Karoliny w 12 gatunkach.

Nowość z roku 1865. Drzewo poziomkowe z Ameryki.

Msr. Giraud uprasza Wysoką Szlachtę i PT. szanowną Publiczność o łaskawe względy. *Magazyn znajduje się przy ulicy Grodzkiéj pod L. 95 w Krakowie.* (551-3-6)

C. k. uprzywilejowana

Fabryka kości nawozowych

w Demborzynie

podaje do wiadomości, że dla wygody obywateli koło Tarnowa, mianowicie znad Wisły, dała p. *Józefowi Bau* w Grabówce znaczne partye swego wyrobu w komis.

Cetnar cłowy kosztuje w Tarnowie 4 złr. 65 cent., w Demborzynie zaś 4 złr. 50 c.

Za doskonałość preparatu, kompletną suchość i miałkość mączki, stanowiące szybkość i pewność działania, ręczy fabryka, co szanowni Panowie, którzy w przeszłym roku kości z téj fabryki brali, potwierdzą.

Uprasza się o wczesne zamówienie, by wiedzieć, o ile się fabryka jeszcze surowym materyałem zaopatrzyć ma.

Bliższych szczegółów udziela fabryka, poczta Pilzno, w Demborzynie. (437-3-4)T

(Pora kąpielowa). **Główna przesyłka** **(Pora kąpielowa).**

naturalnych wód mineralnych i produktów źródlanych.

Niniejszem mamy zaszczyt oznajmić, że nasz Skład znajduje się w *Wiedniu, Stadt, Maximilianstrasse Nr. 5,* w którym wszelkie otrzymane polecenia uskuteczniamy jak najspieszniéj i najtaniéj.

Dyrekcya przemysłowa i komercyalna księcia Lobkowicza w Bilinie — Knoll et Mattoni, Dyrekcya przesyłek wód w Karolowych warach (Karlsbadzie) — Dyrekcya przesyłek wód w Chebie (Eger-Franzensbadzie) — Zarząd źródeł barona Jana Neuberga w Gusshübl — Inspekcya źródeł w Marienbadzie — Zarząd gminny wód górskich Pilnawskich.

Główny Skład w Wiedniu utrzymuje ***Knoll & Mattoni,***
Stadt, Maximilianstrasse 5. (538-2-3)T

Ze Lwowa.

Obowiązkiem jest podpisanego wyznać szczere podziękowanie szanownym Panom powierzającym mu

robotę krawiecką

którą jako praktyk od lat wielu z zadowolnieniem każdego uskutecznia, kontentując się skromnym zarobkiem. Przytem oświadcza, że zaopatrzył swoją pracownię pod L. 311, obok kamienicy Gromadzińskich, naprzeciw Promenady, **w najnowsze towary na teraźniejszą porę roku,** równie po cenach umiarkowanych, pocieszając się nadzieją, że łaskawi Panowie licznemi zamówieniami zaszczycić go raczą.

Tomasz Kulczycki.

(516-2-3)T

Karło koleśne, (wózek o 3 kołach) wyścielane i safianem obijane, na sprężynach, w stanie najlepszym — bardzo użyteczne dla osób cierpiących na osłabienie nóg — jest za **pomierną cenę do sprzedania.**

Wiadomość u Wnéj ***Bagińskiéj*** przy ulicy Piaskowej pod L. 43 w Krakowie. (561)

Sér szczególnéj dobroci,

(frommage à la Gruyère),

sprzedaje cetnar wiedeński z odstawą na dworzec kolei w „Králové Hradec"

Dyrekcya dóbr Sádowa

poczta Nechanic w Czechach.

(572-1-3)

Leczenie suchót i wszelkich słabości piersiowych

Preparata z podfosforanu
Dra Churchill.

Syrop z podfosforanu sody, Syrop z podfosforanu wapna, Pigułki z podfosforanu chininy.

Bladaczka, brak krwi, osłabienie,

Syrop z podfosforanu żelaza, Pigułki podfosforanowe z manganezem.

Pod wpływem tych podfosforanowych preparatów ustaje kaszel, apetyt się wzmaga, siły powracają, potnienie nocne znika, a słaby przychodzi do pożądanego polepszenia zdrowia.

Doktor Churchill w Paryżu, który odkrył własności leczebne preparatów podfosforanowych, powierzył wyłącznie panu Swann, aptekarzowi w Paryżu, przygotowywanie tych preparatów. Podfosforany zatem p. Swann, pod nadzorem samego Dra Churchill przygotowane i ulepszane według obserwacyi codziennego doświadczenia tego lekarza, są czyste i posiadają własności terapeutyczne, będące jednym z pierwszych warunków skuteczności tej znakomitéj metody leczenia. (418-7-16)T

Dostać można w aptece pana Swanna, aptekarza w Paryżu, przy ulicy Castiglione Nr. 12, po 4 fr. za flakonik. Wymagać powinni kupujący, aby na etykiecie każdego flakonu znajdował się podpis następujący: ***H. H. Swann.***

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolascha.*

1.200 rsr.

biletami bankowemi Król. Pols. poszukuje się na pierwszą hipotekę. (543-3-4)

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu."

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (4-23-32)T

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia znakomitszych lekarzy w szpitalach paryskich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego w Wiedniu, dowiodły, że jedynie w Tranie Jod znajduje się w tak szczęśliwém i dogodném połączeniu, jak w Syropie chrzanowym z Jodem.

Przygotowany z roślin przeciw szkorbutycznych, których nieocenione własności léczebne wszystkim są znane, stanowi niezawodny środek *w słabościach limfatycznych, zołzowych, piersiowych i złego przymiotu* (syfilitycznych). Lekarze przepisują go dzieciom, szczególniéj skłonnym do *nabrzmiewania gruczołów na szyi lub do odchodzenia materyi z głowy, nosa i uszów,* zawsze z najpożądańszym skutkiem.

Osoby dotknięte słabością piersiową, a niemogące znieść Tranu, mogą skutecznie zastąpić go Syropem chrzanowym z Jodu.

Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych i wyrzutach;* posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. (5-23-32)

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* w Krakowie; w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie; w aptece p. *Franzosa* w Brodach; w Poznaniu w aptece pana *Elsnera;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go*

Do dzisiejszego numeru dołączają się „Cenniki obić papierowych ze Składu Hercoka i Arnolda we Lwowie."

Muszkułowa i nerwowa essencya przeciw gośćcowi i reumatyzmom,

pomiędzy wieloma dotąd tak często zachwalonemi środkami za najlepszą i najskuteczniejszą uznana. 1 flakon złr. 1 w. a.

Ogólnie ulubiony, przez lekarzy wielokrotnie wypróbowany i z najlepszych ziół,
wywierających najskuteczniejszy wpływ na piersi i płuca, (405-11-24)

sporządzany Sok Styryjski z ziół

bardzo skuteczny na kaszel, katar, grypę i chrypkę,

(niepotrzebujący dalszych zachwaleń). Zawsze w świeżym stanie, jest **jedynie tylko** do nabycia w **Gradcu** (Gratz) u **Józ. Purgleitnera,** aptek. „pod Jeleniem"; w **Wiedniu** u **Józ. Weisa,** Tuchlauben, apt. „pod Murzynem". Cena jednej flaszki opieczętowanej kapslą cynową **87** cen., przy przesyłkach pocztą liczy się osobno **20** c. za opakowanie.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*